

KONKRETY

nr 47

16
STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

ROK II (NR 80) 23 LISTOPADA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE



Zarezerwowane!

Droga Redakcjo!

Stare przysłowie głosi, że jeśli Polak głodny to zły. Lubuska gastronomia lubuje się w rozbudzaniu nie tyle apetytów, co właśnie dolegliwości wątroby. Bo czy nie może człowieka trafić przysłowiowy szlag, jeśli w niedzielę o godzinie 14 tak jak to działo się 19 listopada w trzech oddalonych o spory szmat drogi lokalach, wita go tabliczką: „zarezerwowane”. Tak było w „Lutni”, „Kosmosie” i w „Ratuszowej” (tu część sali nie wiem dlaczego była wyłączona). Proszę sobie wyobrazić atmosferę panującą w zatłoczonym lokalu w centrum miasta. Zdenerwowanie ludzi udziela się obłudzie, czemu się absolutnie nie dziwię.

Rozumiem, że od czasu do czasu w mieście odbywają się zjazdy, imprezy, że są wycieczki itd. Nie jest to jednak powód, by przez to miała być zupełnie blokowana jedyna baza gastronomiczna w mieście. Czy LZG w ogóle koordynuje w wypadkach dużych zbiorowych zamówień obciążenie lokali?

Niezrozumiale wydaje się dla mnie również, by w sobotę wieczorem wynajmować takie lokale jak „Lutnia” na zamknięte wewnętrzne imprezy zakładów pracy. Gdyby wszystkie przedsiębiorstwa zaczęły to praktykować, wówczas przez cały rok co sobotę mielibyśmy jakieś uroczystości, dni etc.

NAZWISKO DO
WIADOMOŚCI REDAKCJI



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

LEGNICKA ALMA MATER strona 6

LISTOPADOWY ziąb. Zacina deszczem w twarz. Ludzie wychodzą z domów. Można odtworzyć w wyobraźni ich ostatnie godziny. Trzy, dwie godziny temu kończyli pracę. Wracali do domów. Obiad. Chwila odpoczynku.

Na to spotkanie nikt nie otrzymywał specjalnych zaproszeń. Jedno z wielu setek, jakie odbywają się teraz w całym kraju. W każdym mieście, w każdej dzielnicy, gminie, wsi... Ale każde przecież inne. Tak jak różne są problemy, z którymi na te spotkania przychodzą.

Przychodzą ci, którzy dysponują najpotężniejszym i najcenniejszym kapitałem: ludzka troska. Co najważniejsze, nie jest to już li tylko troska o własne sprawy. Dominują sprawy, które zwykło się nazywać społecznymi.

Obowiązuje na takich spotkaniach jedna zasada: formułowanie sądów w sposób autentyczny, niekoniunkturalny... Ludzie nie znoszą niedopowiedzeń. Braku informacji. W takich sytuacjach rodzą się nieuzasadnione plotki, rozgoryczenie.

DALEJ CZYTAJ NA STR 4

BEZ RÓŻOWYCH OBIETNIC

KONKRETY tygodnia

BOLESŁAWIEC

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza bolesławieckiej organizacji Związku Młodzieży Socjalistycznej na stanowisko przewodniczącego Zarządu Powiatowego wybrała Sławomira Leszczyńskiego.

GŁOGÓW

W Głogowie odbyło się 26 posiedzenie robocze Komisji Rządowej d/s Koordynacji Budowy KGHM w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym. Komisji przewodniczył wiceminister przemysłu ciężkiego Janusz Bojakowski. W obradach wzięli udział między innymi wiceministrowie budownictwa i materiałów budowlanych Jerzy Smyczyński oraz górnictwa i energetyki Mieczysław Głanowski. Temat narady stanowiła ocena realizacji zadań inwestycyjnych, sprawy rozwoju szkolnictwa zawodowego na terenie LGOM i przygotowania kadr dla nowo budowanych zakładów, a także ocena warunków socjalno-bytowych załóg KGHM.

Analizując stan realizacji in-

westycji, wiceminister Bojakowski wyraził uznanie budowniczym „Rudnej” za ich dotychczasowe wysiłki i tempo prac. Dużo uwagi poświęcono problemom realizacji rozbudowy II etapu Huty Miedzi „Głogów”, oraz budowie nowej kolejnej huty. Niepokój załóg budowlanych, które postanowiły o dziewięć miesięcy przyspieszyć oddanie do eksploatacji II etapu HM „Głogów”, budzi nie-rytmiczność dostaw i urządzeń. Komisja postanowiła poczynić odpowiednie kroki w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego dla zapewnienia tych dostaw. Ponadto postanowiono przyspieszyć rozpoczęcie budowy nowej huty w Głogowie.

*

W gminnych komitetach partii w Radwanicach i Gaworzycach odbyły się uroczyste przyjęcia kandydatów PZPR. Wzięli w nich udział członkowie egzekutywy Komitetu Powiatowego z I sekretarzem KP partii Ryszardem Romaniewiczem.

JAWOR

W hufcu im. Bohaterów Rewolucji Październikowej odbyła się 18 listopada Konferencja sprawozdawczo-wyborcza. Uczestniczyli w niej sekretarze KP partii Tadeusz Sowiński i Andrzej Słowik. Harcerze wybrali nowe władze hufca. Funkcję komendanta powierzono ponownie hrm. Janowi Maderze, a na jego zastępców wybrano hrm. Bogusława Szalęgę i hrm. Jana Kwiatkowskiego.

LEGNICA

Stare mury Zamku Piastowskiego stały się siedzibą filii Uniwersytetu Wrocławskiego. O uroczystym otwarciu działalności drugiej wyższej uczelni w Legnicy piszemy na stronie 6.

*

Wicemarszałek Sejmu PRL, wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, Andrzej Benesz, spotkał się 14 listopada w klubie „Parnasik” z mieszkańcami Legnicy. Zebrani wysłuchali z zainteresowaniem relacji o aktualnych pracach Sejmu.

LUBIN

Organizacja ZBoWiD-owska podsumowała dorobek swej ostatniej kadencji. Uaktywnienie pracy w roku obchodów XXX-lecia ludowego Wojska Polskiego zasługuje na szczególne wyróżnienie i uznanie. Wyrazem tej przynależności był m. in. majowy zlot kombatantów. Delegaci funkcję prezesa powierzyli ponownie Kazimierzowi Gackiemu.

*

Ośrodek Kultury „Górnik” w Polkowicach był miejscem niecodziennej uroczystości. Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili tu Eugeniusz i



Wicemarszałek Sejmu, wiceprzewodniczący CK SD – Andrzej Benesz.

Rudolf Żelizkowie w towarzystwie dwunastu innych par obchodzących srebrne gody. Wśród nich znajdował się również syn państwa Żelizków, Stefan z małżonką Ireną. Sędziwym jubilatowi przedstawiciele władz wręczyli przyznane im przez Radę Państwa medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”.

WOŁÓW

Rozpoczęły się w powiecie spotkania kandydatów na radnych do WRN z wyborcami. Zapoczątkował je 20 listopada w swej macierzystej gminie Krzelów, Bronisław Mańkowski – rolnik, działacz młodzieżowy ZSMW, zastępca członka Naczelnego Komitetu ZSL. Z powiatu wołowskiego do WRN kandydują: I sekretarz KP Czesław Maczyński, prezes; WK ZSL Bernard Rośkiewicz, rolnik ze wsi Wrzeszów, gmina Wińsko Jan Malinowski, robotnik PKP Wołów Ignacy Bobryk i pracownik NŻPO Rokita Zygmunt Wróblewski.

*

Powiatowy zjazd ZSMW, który obradował 16 listopada, funkcje przewodniczącej powierzył ponownie Małgorzacie Popławskiej.

ZŁOTORYJA

25 października załoga Fabryki Ozdób Choinkowych w Złotoryi zameldowała o wykonaniu zadań rocznych. Do końca grudnia wartość dodatkowych wyrobów wyniesie blisko 2 mln złotych. 19 listopada w tym zatrudniającym głównie kobiety zakładzie uruchomiono nową linię produkcyjną. Stało się to możliwe dzięki nawiązaniu kooperacji z kombinatem w Oppach (NRD) i podległą mu jednostką w Goerlitz. W nowym dziale fabryki produkować się będzie wyłączniki dla przemysłu elektrycznego. Plany przewidują wyprodukowanie w roku 1974 około 1800 tys. tych podzespołów.

hasło: pomocna dłoń

ŚWIĘTA i Nowy Rok mamy już prawie za pasem. Oczekujemy chwili, kiedy znów zasiądziemy do wigilijnych stołów i będziemy cieszyć się obecnością rodziny oraz przyjaciół...

Radosny świąteczny nastrój nie wszystkich będzie udziałem. Pozostaną ludzie starzy, samotni, osoby gorzej sytuowane. Radości świąt rodzinnych pozbawione będą sieroty, wychowankowie domów dziecka. Nierzadko przechodzimy obok tych ludzi obojętnie. Zajęci własnymi kłopotami po prostu mało czasu poświęcamy innym. Ludziom, którzy oczekują od nas pomocy i serca...

Jedną z form pomocy jest doroczna akcja zbiorów propagowanych i prowadzonych przez Polski Komitet Pomocy Społecznej. Wobec ludzi potrzebujących nie jest to akt litości. Ma on swoje uzasadnienie w idei humanitarnej troski o życie i szczęście drugiego człowieka.

Redakcja tygodnika „Konkrety” proponuje stałą, obejmującą społeczeństwo zagłębia miedziowego zbiórkę na rzecz osób oczekujących pomocy materialnej. Pierwsza, przypadnie na okres przedświąteczny. Tym bardziej godna jest uwagi ze strony nas wszystkich.

Liczymy na podjęcie naszego gorącego apelu przez całe społeczeństwo zagłębia miedziowego, młodzież, harcerstwo, organizacje społeczne. Na łamach naszego tygodnika zamieszczać będziemy nazwiska ofiarodawców.

APELUJEMY do tych, którzy mogą na ten cel przeznaczyć pieniądze, żywność o dłuższym okresie ważności, zbędna, lecz użyteczna odzież, książki, gry (szachy, warcaby itp.), niepotrzebne, lecz nadające się do użytku (lub tylko lekko uszkodzone) aparaty radiowe. Przekazanie te rzeczy Powiatowym Komitetom PKPS.

APELUJEMY DO RZEMIEŚLNIKÓW, pracowników zakładów uspołecznionych, punktów usługowych, wszystkich zrzeszonych w Cechu Rzemiosł Różnych i spółdzielniach — zgłoszcie redakcji lub bezpośrednio PKPS-om swoją cenną pomoc przy nieodpłatnej naprawie przekazanych przez społeczeństwo darów.

Zostaną one niezwłocznie przekazane rencistom, emerytom, osobom samotnym i gorzej sytuowanym, domom dziecka. Wszyscy oni oczekują pomocnej dłoni i serca.

Dary można nadsyłać lub przynosić osobiście do Powiatowych Komitetów PKPS:

BOLESŁAWIEC (Sądowa 7) od poniedziałku do piątku w godz. 9–15, w sobotę do 13.

GŁOGÓW (gmach MRN, ul. Słowiańska 13, pokój 2) środa w godz. 9–15 i w piątek 16–18.

JAWOR (gmach Prez. PRN, Legnicka 16) wtorki i piątki w godz. 15–18.

LEGNICA (gmach Prez. PiMRN, pl. Słowiański 3, pokój 13) poniedziałki, środy i piątki w godz. 9–13.

LUBIN (ul. 1 Maja 14a) poniedziałki, środy i piątki w godz. 9–13.

WOŁÓW (obok gmachu, Prez. PRN, ul. Szkolna) poniedziałki i piątki w godz. 8–15.

ZŁOTORYJA (Klub Seniora PKPS, pl. Wolności 5) wtorki i piątki, godz. 16–18.

Szanowni Czytelnicy

„KONKRETÓW”!

Wszystkie urzędy, instytucje, jednostki gospodarki uspołecznionej i organizacje społeczne, które dotychczas nie odnowiły prenumeraty prasy krajowej na rok 1974 — uprzejmie prosimy o uczynienie tego możliwie jak najwcześniej.

Ostateczny termin składania zamówień na prenumeratę prasy polskiej na rok przyszły w najbliższej położonej jednostce powiatowej lub miejskiej Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch”

upływa bowiem z dniem

25 listopada 1973 r.

Tam też można uzyskać wszelkie informacje w sprawie prenumeraty. W składanych zamówieniach prosimy uwzględnić nasz tygodnik.

Warunki prenumeraty podajemy niżej. 416-b

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze na str. 1 mylnie podano datę ukazania się „Konkretów” w kioskach: 23 listopada, zamiast 16 listopada, za co Czytelników serdecznie przepraszamy.



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny).

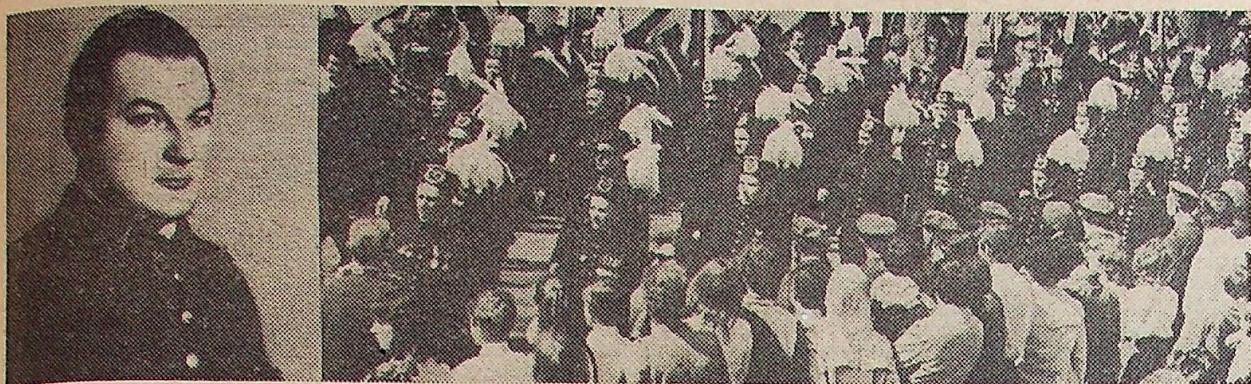
Adres redakcji: 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicysty — administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej, rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych. Wronio 23. 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.



Górnicy zawsze w pierwszym szeregu. Ich kandydatem na radnego do Wojewódzkiej Rady Narodowej jest Marian Pacyński. Fot. Tadeusz Matkowski

PILNE I NAJPILNIEJSZE

BYLEM zaskoczony i właściwie do tej pory nie potrafię w to uwierzyć. Dlaczego? Przecież pierwszy raz w życiu jestem kandydatem na radnego i to do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Tak w tajemnicy powiem, że patrzę na tę gazetę z listą kandydatów i choć widzę wyraźnie swoje nazwisko, o tutaj — „okręg nr 12” (powiat lubiński), to wydaje mi się, że to niemożliwe... Widzi pani? — Pomylili się. Napisali: MARIAN PACYŃSKI — górnik operator z ZG „Polkowice”, a ja jestem górnikiem strzałowym.

Czy to ważne? — Oczywiście! Jak przyjechałem tutaj trzy lata temu to miałem 26 lat i byłem tylko ładowaczem. Zrobiłem potem potrzebne kursy i tak zostałem górnikiem strzałowym. Wtedy wolałbym, żeby wszystko było w porządku... Taki już zresztą jestem, że lubię porządek. Tam, gdzie mieszkaliśmy przedtem, w Sieniawie, w Zielonogórskim byłem przewodniczącym ZMW. Nie mogłem się patrzeć na to, jak dzieci i młodzież zostawione są same sobie. Bo to przecież nie jest w porządku — prawda? Więc zebrałem innych z ZMW i zajęliśmy się dziećmi. W Klubie Rolnika. To był dobry klub. Urządziliśmy go sami i w ogóle dużo zrobiliśmy dla Sieniawy. Chyba to było widać, skoro zajęliśmy w województwie zielonogórskim pierwsze miejsce... Dobrze, tam było. Osiem lat pracowałem w sieniawskiej kopalni, ale pociągnęło mnie tutaj, do Polkowic. Ożeniłem się. Chciałem mieć przed siebie mieszkanie, chciałem mieć szansę na jakiś lepszy start życiowy. I tak właśnie znalazłem się w Polkowicach. Powiodło mi się. Po trzech miesiącach dostałem mieszkanie.

Pracuję na oddziale G-33. Tym oddziałem kieruje Bronisław Iliński. Uważam, że to jest dobry oddział i że dobrzy ludzie na nim pracują.

Czy naprawdę jestem ich taki pewny? Oczywiście! Przecież mówiłem, że jestem w Polkowicach już trzy lata, a trzy lata w górnictwie zawodzie to można nawet podwójnie policzyć — tak jeden drugi poznaje. A że jestem grupowym partyjnym na polu zachodnim i także członkiem egzekutywy, to jeszcze więcej mam kontaktów z ludźmi... Nasza grupa ma dobrą ocenę. Staramy się pracować bezpiecznie. Każdy starszy pracownik ma u nas obowiązek opiekować się nowo przyjętym. Bo taki, choć przechodzi najpierw szkolenie behapowskie, jak znajdzie się na dole, to nie bardzo wie, jak się zachować. Trzeba go we wszystko wprowadzić! Tak też robimy.

Niedawno na naszym oddziale zginął człowiek. To był górnik z

długim stażem, społecznik, członek plenum rady zakładowej. I tak niepotrzebnie zginął. Przede wszystkim przez brawurę, a także przez nieprzemyślaną akcję ratowniczą... A tyle się ludziom mówi, przypomina, tłumaczy, że bhp — to tyle co życie i zdrowie...

Tak w sumie, to jestem bardzo zadowolony, że zamieniłem Sieniawę na Polkowice. Przywiązałem się do kopalni i do miasta. Nie ma u nas zieleńców, nie ma kwietników. Mówi pani, że to mogą zrobić mieszkańcy w czynie społecznym? Zrobiliśmy kiedyś porządek na naszej ulicy. Trawniki, kwiaty. Jak ulica długa, wszyscy byli dumni. I co? Proszę zobaczyć — wszystko rozbabranie, rozkopane. Zbroi się teren. Pewnie, że to konieczność i wyjdzie nam na dobre, ale czemu wtedy, jak pracowaliśmy przy tych zieleńcach, kosztem własnego odpoczynku, nikt nas nie uprzedził? Mówi się, że władze miejskie nie wiedziały, że tak będzie. Prawdę mówiąc nikt nie wie jeszcze jak Polkowice będą wyglądać. Nasza kopalnia chciała w czynie społecznym zrobić muszlę koncertową w parku. Ale nie ma pozwolenia, bo nie wiadomo, czy tam gdzie my chcemy stawiać muszlę, nie będzie coś innego zaplanowane. Więc tak sobie myślę, że jak zostanę radnym to na samym początku będę domagać się, żeby wreszcie perspektywiczny plan rozwoju Polkowic został zatwierdzony. A mówiłem już przecież, że u mnie porządek jest na pierwszym miejscu. Tego nauczyło mnie górnictwo...

Tak przy okazji poruszę sprawę domu kultury. Wykreślili nam z planu jego budowę. Na razie to może i słusznie. Kopalnia „Polkowice” buduje teraz tzw. centralną cechownię, gdzie będzie sala widowiskowa na 1500 miejsc i pomieszczenia na różne zajęcia. Na kilka lat to wystarczy, ale potem? Jak w Lubinie oddali wreszcie dom kultury to okazało się, że jest za mały. Więc my nie chcielibyśmy powtórzyć takiej nienormalnej sytuacji.

Osobne zagadnienie to budownictwo mieszkaniowe i to nie tylko w Polkowicach, ale i w Lubinie, w całym w ogóle LGOM. Teraz to jest tak: najpierw buduje się kopalnię, potem zatrudnia ludzi, mieszkania, a na końcu sklepy, domy kultury i wszystko to co nazywamy budownictwem towarzyszącym. Mnie się wydaje, że nie tędy droga. Wystarczy popatrzeć na inne regiony. Czy pani wie, że w Rybnickim Okręgu Węglowym czeka się na mieszkania najwyżej sześć miesięcy? Czy u nas nie ma być tak samo? Jak to zrobić? Jak nasi górnicy byli w Warszawie na spotkaniu z towarzyszem Gierkiem mówili się, że do budownictwa mieszkani-

wego włączy się „przemysłówka”. Przecież to dobre rozwiązanie, a jakoś poszło w zapomnienie. Pani mówi o ograniczonej mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych. Jak o tym słyszę to tylko się uśmiecham. Dlaczego? Codziennie patrzę na budowę przychodni w naszym mieście. Kręci się po niej trzech, czterech ludzi. Stoi dźwig, za cały dzień zmontują tylko jeden element. Dźwig to bardzo drogi sprzęt i wielkim marnotrawstwem jest wykorzystywanie go w takim znikłym procencie... Gdybyśmy tak samo pracowali na kopalni. Do tej pory nie byłoby miedzi. Więc ani ja, ani inni górnicy nie mogą spokojnie obok takich problemów przechodzić.

Jak zostanę radnym, to nie dam władzom wojewódzkim spokoju, dopóki nie zostanie rozwiązany problem komunikacji. Czerwone autobusy to tylko częściowe załatwienie sprawy. Przede wszystkim chodzi jak chcą. Rozkład jazdy sobie, a one też sobie. Poza tym dużo naszych ludzi mieszka w Głogowie. Czerwone autobusy do Głogowa nie jeżdżą, a jazdy PKS-em nie życzę najgorszemu wrogowi, takie przepełnienie. Wydał mi się zresztą, że przy olbrzymim obciążeniu dróg w LGOM-ie komunikacja autobusowa nie zdaje egzaminu już teraz. Strach pomyśleć, co będzie potem, jak ruszy „Rudna”, a potem następna kopalnia. Powstają u nas centralne warsztaty remontowe, filia zakładu transportu, planuje się dalsze przedsiębiorstwa. Tysiące nowych ludzi. MPK nie będzie w stanie zapewnić dojazdu do pracy. Dlatego też uważam, że jedynie szybka kolej rozwiąże problem. Wiem, że mówi się o tym coraz częściej, ale wiem też, że najwyższy czas, aby zapadły konkretne decyzje. Przecież taka inwestycja wymaga czasu, a jest go właśnie niewiele.

Jak już powiedziałem, mimo wszystkich braków — fatalnej organizacji handlu — po zakupy musimy jeździć nie tylko do Lubina ale do Głogowa i Legnicy, mimo rozgrzebanych, rozkopanych ulic, wiecznego bałaganu, przywiązałem się do Polkowic, do całego tego terenu do miedzi. Można powiedzieć, że jestem takim lokalnym LGOM-owskim patriotą.

Chciałbym więc, żeby było jak najlepiej. Nie tylko nam — górnikom z „Polkowic”, ale i wszystkim. Żebyśmy mieli ładne mieszkania i zaopatrzone sklepy. Żeby dobrze było pracować i dobrze żyć. Żeby z naszej pracy i życia wszyscy byli zadowoleni: my sami, nasze rodziny, nasze zakłady, region i cały kraj. Może to będzie szumnie jak powiem, że taki jest mój program wyborczy. Ale tak jest naprawdę...

Notowała:

MARIA AJDUKIEWICZ

ŁUDZIE I KONKRETY



„Źle się dzieje w Dobrej”

W związku z artykułem „Źle się dzieje w Dobrej” (nr 44), Wydział Oświaty i Wychowania oraz Kultury w Bolesławcu zbadał sprawę na miejscu.

Stwierdzono, że obywatel Jan Mielczarek poważnie zaniedbuje pracę (między innymi nie wykonał zaleceń pójściowych z miesiąca września 1973 r.) a jego stosunek do wykonywanego zawodu jest bezduszny, o czym świadczą przytoczone w artykule fakty. W związku z tym:

— dokonano oceny pracy wyżej wymienionego i ustalono ją jako niedostateczną;

— przygotowuje się wnioski do rzecznika Komisji Dyscyplinarnej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego o zwolnienie go z zawodu nauczycielskiego.

Tą drogą przekazujemy redakcji podziękowanie za zwrócenie nam uwagi na niedostatek nadzoru nad tą szkołą.

inspektor szkolny
mgr FRANCISZEK KALISZ

*

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Bolesławcu wyjaśnia:

Punkt sprzedaży pomocniczej w Dobrej prowadzi obywatelka Anieła Mielczarek, która odpowiedzialna jest między innymi za utrzymanie porządku i czystości wewnątrz i wokół sklepu, terminowe otwieranie sklepu, uprzejmą obsługę itp. Podczas kontroli pracy sklepu przez członków Zarządu Spółdzielni na przestrzeni bieżącego roku zastosowano do wymienionej kary regulaminowe: najpierw wytknięcie, następnie upomnienie i ostrzeżenie. Ponieważ środki te nie powodują poprawy stylu pracy ob. Mielczarek, zarząd postanowił wypowiedzieć umowę na prowadzenie punktu sprzedaży pomocniczej i rozwiązać ją z dniem 31. XII. br. Niezależnie od zmiany sprzedawcy do końca bm. przeprowadzimy remont sklepu połączony z malowaniem, co pozwoli na uzyskanie poprawy stanu sanitarnego i estetycznego tej placówki, która mieszkańcom Dobrej jest bardzo potrzebna. Faktów spożywania alkoholu w sklepie nie stwierdziliśmy podczas kontroli, jak również nie mieliśmy monitów od Wiejskiego Komitetu Członkowskiego, który społecznie nadzoruje pracę tej placówki.

Uważamy, że po zmianie pracownika i odnowieniu lokalu sklep ten będzie właściwie spełniał swoją funkcję.

Zarząd
K. Sierżęga, K. Marusiak
(podpisy nieczytelne)

„Czytać nie czytać”

Artykuł poruszył trudny problem bazy bibliotek wiejskich, a poprawa tego stanu rzeczy zależy przede wszystkim od gospodarza terenu. Wydział Kultury i Sztuki dla m. Wrocławia i województwa wrocławskiego zobowiązał Wydział Kultury w Legnicy — jako gospodarza powiatu w zakresie kultury do ustosunkowania się do artykułu i przekazania redakcji waszej wyjaśnienia na temat uwag w nim zamieszczonych.

z-ca kierownika
Wydziału Kultury i Sztuki
mgr Stanisław Kawczak

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

DO SALI, w której urzęduje Obwodowa Komisja Wyborcza nr 29 w Legnicy wchodzi ludzie. Za chwilę odbędzie się spotkanie z kandydatem na radnego do Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej, sekretarzem ekonomicznym KP PZPR, Michałem Roszczewskim. Kiedy szli na to spotkanie, mijali po drodze wiele rozkopanych, legnickich ulic. Byłem przekonany, że w czasie dyskusji ta sprawa zdominuje wszystkie inne, nie mniej ważne problemy miasta.

Otóż pierwszy głos w dyskusji poświęcony był zabezpieczeniu dostatecznej kadry lekarskiej dla miast i powiatu. Problem właściwie zorganizowanych usług lekarskich poruszony został nie przez lekarza, ale przez pracownika legnickiej Huty Miedzi. Tego problemu nie można zauważyć przechodząc ulicą, o tych sprawach ludzie rozmawiają w pracy, w domu. Dyskutują. Usiłują konstruować własne koncepcje rozwiązywania trudności. Śledzą i komentują poczynania władzy, kompetentnych urzędów. Pamiętają każdą deklarację. Obietnicę wypowiedzianą przy różnych okazjach.

Legnica już wkrótce liczyć będzie 80 tysięcy stałych mieszkańców. Znakomita większość legnickiego społeczeństwa to ludzie młodzi. Oni w coraz większym stopniu określają będa charakter miasta, które zapisało — jak dotychczas — najpiękniejsze karty w historii tej ziemi.

Miasto to do niedawna zajmowało na tej ziemi pozycję centralną. Było ośrodkiem najpoważniejszym nie tylko ze względu na swą fizyczną

wielkość. Legnica przez lata całe była kuźnią kadr dla rozwijającego się przemysłu i... dla rozwijających się miast zagłębia miedziowego. Wystarczy spojrzeć w życiorysy ludzi, którzy w różnych ośrodkach zagłębia miedziowego pełnią odpowiedzialne funkcje społeczne i polityczne, kierują poważnymi zakładami pracy, są cenionymi fachowcami. Okaże się wówczas, że większość z nich posiada w swoim życiorysie „rozdział legnicki”.

To był okres, w którym wiele miejskich interesów Legnicy przesłoniętych zostało potrzebami nadrzędnymi całego regionu. Ale miały lata. Starzeją się ludzie, starzeje się również miasto. Jego wielkość i znaczenie nie są „atrybutami” przypisanymi na zawsze. Legniczanie poczęli myśleć z troską również o własnym organizmie miejskim. Ostatnie dwa lata stały się pod tym względem okresem radykalnych i odważnych zmian. Mówił o tym szeroko w czasie spotkania z wyborcami Michał Roszczewski.

Dokonano rzetelnego bilansu stanu posiadania i potrzeb. W czasie tego „gospodarskiego rachowania” myślenie w sposób odpowiedzialny nie tylko o najbliższej przyszłości. Nie o szybki pokłask chodziło przecież, ale o rozwiązanie optymalne. Kompleksowe. Wyniki tego rodzaju myślenia są odczuwalne już dzisiaj.

Mówiło się długo o niedomogach w budownictwie. A przecież Legnica posiadała od lat szeroką kadrę budowlaną. Na terenie miasta działało wiele przedsiębiorstw tego typu. Ale przedsiębiorstwa te w większości wypadków korzystały i korzystają tylko z „dobrodrożstw miasta”, pracując poza Legnicą.

Znalazło się rozwiązanie. Od 1 stycznia 1974 roku rozpocznie w Legnicy pracę Zakład Budownictwa Ogólnego. Istnieje już decyzja o budowie zakładu prefabrykacji na licencji NRF. Jestem przekonany, że ten stary problem, z którym zawsze stykali się w przedwyborczych spotkaniach kandydaci na radnych, zostanie w nowej kadencji rad rozwiązany. Zaś sposób, w jaki w ciągu jednego roku zdołano przełamać

istniejące w związku z tym trudności, stanie się zasadą przy rozwiązywaniu kolejnych problemów. Tych, którzy chcieliby ową zasadę poznać, odsyłam do protokołów z posiedzeń egzekutywy KP PZPR w Legnicy poświęconych sprawom budownictwa.

Niezbyt wielką popularnością cieszą się wśród mieszkańców miasta roboty komunalne prowadzone na terenie niemal całej Legnicy. Ta robota odbywa się przecież na „oczach ludzi”. Tego zaś, że ludzie potrafią patrzeć krytycznie, nie trzeba chyba mówić. Syją się więc jak z rogu obfitości skargi mieszkańców i uzasadnione krytyczne spostrzeżenia. Zebrało się już tych spostrzeżeń tyle, że zapewne nowa rada znajdzie w nich wiele pomocnego materiału. Bateria o unowocześnienie komunalnego organizmu warta jest bowiem najwyższego uznania. Podjęcie takiej generalnej decyzji nie było z pewnością łatwe. Za kilka lat, kiedy mieszkańcy zapomną już o trudnych początkach, pozostanie chwała dla tych, co podjęli ryzyko i... nowoczesne ulice, nowoczesny, sprawny organizm miejski.

Kiedy kończyło się spotkanie z sekretarzem KP PZPR, kandydatem na radnego, Michałem Roszczewskim, nie widziałem na sali wyborcy, który byłby zawiedziony. A przecież w czasie kilkugodzinnej rozmowy nie padały żadne „różowe obietnice”. Wprost przeciwnie, mowa była o kolosalnej robocie, która czeka władze i społeczeństwo. O związanych z tym trudnościach.

Ludziom potrzebna jest taka szczegółowa informacja o tym, co się robi i czego się można spodziewać w najbliższym czasie. Kiedy ta informacja jest autorytatywna i odpowiedzialna, nie ma obok niej miejsca na plotkę i rozczarowanie. Rodzi się klimat, w którym granice społecznych możliwości przesuwają się w sposób znakomity do góry.

BEZ RÓŻOWYCH OBIETNIC

STANISŁAW PELCZAR



Legnicki rynek.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk



„Buty, buty... tupot nóg”

W odpowiedzi na artykuł „Buty, buty... tupot nóg” zamieszczony w „Konkretych” Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwem we Wrocławiu zawiadamia, że publikację tą wykorzystano do pisemnego przypomnienia kierownikom wszystkich sklepów, by ściśle przestrzegali czternastodniowego terminu ostatecznego załatwiania reklamacji oraz wnikliwie sprawdzały prawidłowość napraw wykonanych przez punkty usługowe.

Z-ca Dyrektora d/s Ekonom.
mgr Augustyna Zabawska

*

W związku z felietonem pod powyższym tytułem, Wydział Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium WRN we Wrocławiu uprzejmie informuje, że po zapoznaniu się z aktami sprawy dotyczącej reklamacji wyrażamy opinię, iż reklamacja na złą jakość zakupionych w sklepie WPHO w Lubinie sandałów nie została rozpatrzona zgodnie z życzeniem reklamującego, tj. żądaniem zwrotu należności za reklamowany towar, do czego uprawniało go postanowienie par. 10, ust. 1, pkt. d i ust. 2, instrukcji nr 2 ministra handlu wewnętrznego z dnia 29 czerwca 1968 roku...

Nadmieniamy się, że postanowienie ust. 2 w/w paragrafu określa: „Wybór sposobu załatwiania reklamacji należy do nabywcy”. Nabywca skorzystał z powyższego przywileju i w zgłoszonej reklamacji zażądał zwrotu należności za reklamowany towar. Sklep żądania nie uwzględnił. Okres załatwiania reklamacji został poważnie wydłużony. Celem zapobieżenia tego rodzaju wypadkom, zobowiązano wojewódzkie organizacje handlu detalicznego zainteresowane w obrocie obuwem, do zaopatrzenia wszystkich sklepów detalicznych w instrukcję nr 2 ministra handlu wewnętrznego z dnia 29. VI. 1968 r., przeszkolenia personelu sklepowego oraz ścisłego przestrzegania czternastodniowego terminu ostatecznego załatwiania reklamacji.

kierownik wydziału
Longin Skwierawski

„Kierowca nasz pan”

W artykule „Kierowca nasz pan” („Konkrety” nr 46) został poruszony bardzo ważny temat: komunikacja między Lubinem, Legnicą a Polkowicami. W sprawie tej pisałem już kilkakrotnie do dyrekcji MPK w Legnicy. Chodziło mi o to, że autobusy linii 45 przewożące głównie młodzież szkolną są tak przeładowane, że nawet nie zatrzymują się w rynku w Polkowicach, gdzie czeka na ten autobus duża młodzież. Dyrekcja MPK odpowiedziała, że młodzież szkolna może korzystać z linii 41 i 44 (autobusy te zatrzymują się na szybkiej kopalni). Ale ja uważam, że skoro została już utworzona linia 45, która jest wygodna dla młodzieży, to powinien być tylko autobus, aby dojazd był w miarę wygodny, a nie jak obecnie — jeżdżymy stłoczeni „jak śledzie w beczce”. Niejednokrotnie obserwuję jak autobusy linii 45 jeżdżą prawie puste tuż przed i po godzinie ósmej, podobnie i autobusy 41, 45 świecą pustkami poza tzw. szczytem. Jestem więc przekonany, że można by obecny tabor wykorzystać o wiele bardziej racjonalnie. Oczywiście, przy dobrych chęciach. N.N.

Polkowice
(nazwisko i adres znane redakcji)

WYDAWAŁO się, że wszystko jest proste i zrozumiałe. Przypominamy sytuację: z jednej strony WPHACU, które pusty lokal sklepowy chce, przy pełnej zgodzie Wydziału Handlu Prezydium PRN w Lubinie, zagospodarować na sklep winno-cukierniczy ze sprzedażą win i wódek. Z drugiej — niezadowolone i zdecydowane sprzeciwić mieszkańcy i ich samorządu, bo „dość już w Lubinie punktów sprzedaży alkoholu. Potrzebny jest sklep rybny lub garmazeryjny...”

Dziesięć dni po ukazaniu się artykułu „Urząd wie lepiej”, 29 października br. zbiera się Komitet Osiedlowy „Staszica”. Oto kilka głosów z dyskusji (protokół nr 1 z 29. X. 73):

STANISŁAW BĘDKOWSKI — sekretarz Terenowej Organizacji Partyjnej: — Sklep rybny na naszym osiedlu jest konieczny. Mieszkańcy słusznie domagają się tego.

TERESA KUZAJEWSKA — wiceprzewodnicząca Komitetu Osiedlowego: Zdajemy sobie sprawę, że dyrekcja WPHACU włożyła wiele wysiłku w remont obiektu, w którym miałyby powstać sklepy winno-cukierniczy, ale nikt nie patrzy, ile mamy w Lubinie sklepów monopolowych, a ile rybnych lub garmazeryjnych. Nie widzę konieczności, żeby otworzyć sklep winno-cukierniczy... Należy zastanowić się jak rozwiązać nasze kłopoty w Lubinie, aby i na przyszłość nie było podobnych sytuacji.

Zastępca przewodniczącego Prezydium MRN — mgr JÓZEF BOBER: Wniosek mieszkańców domagających się sklepu rybnego, był poparty przez Prezydium MRN. Na naszym terenie są cztery sklepy monopolowe i to na razie moim zdaniem wystarczy.

Handel broni jednak uparcie swojej koncepcji. Dyrektor WPHACU — TADEUSZ BINKIEWICZ mówi: „Jeśli chodzi o sklep garmazeryjny, to brak jest wyrobów garmazeryjnych, natomiast „otwarcie sklepu rybnego związane jest z wyposażeniem w chłodziarki, których w tym roku nie otrzymamy”. (Na marginesie, 14 listopada indagowany przez redakcję przedstawicieli Centrali Rybnej we Wrocławiu informuje nas, że Centrala Rybna gotowa jest w tej chwili przejąć nie tylko jeden, ale nawet dwa sklepy w Lubinie i odpowiednio je wyposażać...).

Zebrań kończy się obietnicą kierownika Wydziału Handlu Prezydium PRN, Stanisława Millera, że uwagi i wnioski przekaże do Wydziału Handlu Prez. WRN we Wrocławiu... Wszyscy są wprawdzie zaskoczeni, że o branży sklepu musi decydować aż województwo (!), ale trudno, trzeba czekać.

3 listopada br. Wydział Handlu Prezydium PRN wysłał do zainteresowanych pismo, w którym czytamy między innymi: „Postanowiono pozytywnie zrealizować postulat samorządu mieszkańców Osiedla Staszica w sprawie uruchomienia sklepu rybnego przy ul. Nowotki. W związku z powyższym tutejszy Wydział poleca przystąpić (głównym adresatem jest dyrektor WPHACU — przyp. red.) do adaptacji na sklep rybnego”.

Zaledwie sześć dni później, 9 listopada, ten sam wydział następnym pismem informuje: „Sklep rybny zostanie uruchomiony najdalej do 20 grudnia br. na Osiedlu Staszica w miejsce obecnego sklepu monopolowego (...). Sprzedaż napojów alkoholowych prowadzona będzie w sklepie winno-cukiernicznym na tym samym osiedlu (...). W lokalu przy ul. Nowotki, uruchomiony zostanie specjalistyczny sklep winno-cukierniczy. (podkr. red.)



W „Sezamie” „wypracowano” receptę na zdobywanie kwalifikacji (patrz zdjęcie) oraz na zamrażanie niebagatelnych nakładów finansowych.

Fot. Tadeusz Matkowski

URZĄD WIE LEPIEJ? (2)

ZWYCIĘŻYŁ ROZSĄDEK

MARIA SAMBORSKA

Przypomnijmy, te dwie różne decyzje, obie podpisane przez kierownika Wydziału Handlu — mgr Stanisława Millera, dzieło zaledwie sześć dni. Druga decyzja nie jest skonsultowana z samorządem mieszkańców. Niezgodna jest z ich stanowiskiem. Mieszkańcy przecież wyraźnie mówili, że „sklepów z alkoholem jest w Lubinie dosyć”. Która decyzja jest ważna — ta wcześniejsza, czy ta druga?

Odpowiedzi na to pytanie szukamy u przewodniczącego Prezydium PRN. 15 listopada „przy okrągłym stole” spotykają się: przewodniczący Prezydium PRN — mgr Romuald Soroko, jego zastępca — inż. Andrzej Wypustek, kierownik Wydziału Handlu — mgr Stanisław Miller oraz przedstawiciel redakcji „Konkretów”. Kierownik Wydziału Handlu podtrzymuje decyzję z 9 listopada, motywując ją poważnie zaawansowanymi pracami przy adaptacji lokalu przy ul. Nowotki.

Przewodniczący nie chce decydować „zza biurka” i zarządza „wizję lokalną”. Oglądamy lokal po sklepie monopolowym, obok sklepu winno-cukierniczy, do którego WPHACU w iście rekordowym tempie przeniosło cały asortyment wódek i wreszcie ulica Nowotki. Towarzyszy nam dyrektor handlowy WPHACU Tadeusz Aszkiewicz.

Prace są rzeczywiście poważnie zaawansowane, prawie na ukończeniu. Niestety, urządzenie wnętrza nie odpowiada wymogom stawianym sklepom rybnymi. Ale czy koniecznie musi tu być sprzedawany alkohol...? Przy okazji wchodzimy do „Sezamu”. Z trzech istniejących chłodziarek czynna jest tylko jedna. Tymczasem w sklepie ani śladu mrożonek warzywnych, znikoma ilość innych mrożonek i wyrobów garmazeryjnych... „Se-

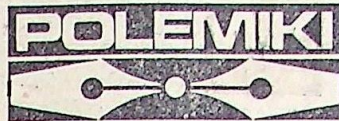
zam” kosztował sześć milionów złotych. Zamontowane tu urządzenia chłodnicze są bardzo drogie. Dlaczego się ich nie wykorzystuje...?

Wracamy do Prezydium. Decyzja przewodniczącego jest jednoznaczna i ostateczna. Ponieważ rzeczywiście wkład finansowy WPHACU w lokal przy ul. Nowotki jest duży, sklep rybny trzeba uruchomić na Osiedlu Staszica w miejsce dawnego monopolowego. Alkohol będzie w sklepie winno-cukiernicznym. Natomiast przy ul. Nowotki należy uruchomić sklep bez sprzedaży alkoholu.

Sprawa nareszcie została załatwiona. Mieszkańcy osiedla Staszica zyskali nie tylko sklep rybnym, ale i drugi — cukierniczy z prawdziwego zdarzenia przy ul. Nowotki (jak zapewnia dyrektor Aszkiewicz, sklep będzie pod patronatem przemysłu cukierniczego. Goplana? 22 Lipca? Sprzedawane w nim będą nie tylko słodycze, ale ciastka i ciasta wszelkiego rodzaju).

Wprawdzie szkoda, że stracona została szansa utworzenia dużego sklepu rybnego (obecnie przeznaczony na ten cel lokal jest dwukrotnie mniejszy niż przy ulicy Nowotki), cieszyć się jednak należy, że nareszcie handel alkoholem przestał być w Lubinie najważniejszy. Że nareszcie ktoś zrozumiał potrzeby mieszkańców, uwzględnił ich postulat. Przykre tylko, że nie chciał tego uczynić Wydział Handlu, że podejmowaniem decyzji o branży sklepu musi zajmować się aż przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

LUDZIE I KONKRETY



„Dotrzeć do najmłodszych”

Po zapoznaniu się z artykułem Zygmunta Łuszcza „Dotrzeć do najmłodszych”, który dotyczył osiągnięć KS „Bolesławia” na polu nauki pływania i jego działalności sportowej oraz poddawał ostrej krytyce stosunki panujące w Lubinie, gdzie według autora „nic się nie dzieje” — pragniemy złożyć następujące wyjaśnienie.

Należy pogratulować działaczom i trenerom „Bolesławii” za ich poświęcenie i ofiarną pracę. Chwała ludziom, którzy swoją postawą przyczyniają się do popularyzacji pływania, a zmuszają pracę do osiągania wyników sportowych.

Ich zaangażowanie społeczne i poświęcenie dla dobra sprawy budzi szacunek i uznanie za osiągnięte rezultaty. A co w sąsiednim powiecie?

W Lubinie w roku 1971 została oddana do użytku publicznego kryta pływalnia na terenie Zasadniczej Szkoły Górniczej. Od momentu napełnienia wodą niecki basenu, rozpoczęliśmy zakrojoną na szeroką skalę pracę z młodzieżą szkolną. W chwili obecnej, dzięki dobrej współpracy pomiędzy Wydziałem Oświaty, Młodzieżowym Domem Kultury a dyrekcją Zasadniczej Szkoły Górniczej nauka pływania objęta została większością przedszkoli oraz klasy pierwsze i drugie szkół podstawowych miasta Lubina. W szkółce pływackiej podzielonej na kilka grup wiekowych prowadzona jest systematycznie praca szkoleniowa, której celem jest utworzenie załóżki przyszłej sekcji pływackiej, zrzeszonej najprawdopodobniej w KS „Cuorum” lub KS MDK — Lubin. Nabór do szkółki przeprowadza się z grup dzieci najzdolniejszych ruchowo z klas pierwszych i drugich uczących się pływać w porozumieniu z rodzicami i wychowawcami. Obecnie nauka pływania objętych jest 490 dzieci od 5 do 10 lat. W szkółce pływackiej w grupie do lat 10 ćwiczy około 90 dzieci, w wieku od 12 do 18 ćwiczy systematycznie 30 osób. Organizujemy wiele imprez popularyzujących pływanie wśród maluchów, jak również międzyszkolne zawody sportowe. Zajęcia dla młodzieży odbywają się od godz. 7.00 do godz. 18.00.

Reasumując to wszystko chyba można stwierdzić, że coś się z lubińskim pływaniem dzieje. A że od razu nie zawiązano klubu sportowego jak tego życzyłby sobie pan Z. Łuszczyk, to całe szczęście. W ten sposób można było szerokim frontem rozpocząć masową naukę pływania dla najmłodszych.

Złote rady zamieszczone w wymienionym artykule oburzyły nas. Dziwi też fakt, że w tak poważnym tygodniku zamieszcza się tekst tak odbiegający od prawdy (jeśli chodzi o Lubin).

Bardzo prosimy o wydrukowanie naszego sprostowania, ponieważ informacje zamieszczone w artykule Z. Łuszcza krzywdzą ludzi zaangażowanych w sprawę rozwoju sportu pływackiego w Lubinie i są niezgodne z prawdą.

kierownik obiektów sportowych Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie
mgr SZYMON KANIGOWSKI

Sądze, że właśnie w Lubinie dojrzała sytuacja do utworzenia sekcji pływackiej. O ile wiem, właśnie pod tym względem dotychczas nic, a właściwie mało się tu działo. Akcja nauki pływania wśród dzieci jest mi znana, zresztą przewidywa ją także program szkolny. To, że w sposób rozsądny doszło do wykorzystania basenu ZSG i podziału godzin, winno być zasadą, a nie powodem do dumy. Intencją artykułu nie było dawanie złotych rad, lecz uczulenie na problem, wskazanie na potrzebę uatrakcyjnienia dotychczasowych prób — stąd propozycja wspólnych kontaktów, imprez, dzielenia się doświadczeniami itd. Te sugestie nie znalazły miejsca w przytoczonym liście. Oburzenie, że się nie docenia wysiłków, wzięło górę. Można by jeszcze uzupełnić, że są to zadania wykonywane na zlecenie władz oświatowych, w ramach normalnych płatnych etatów.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

OD RED. Z konieczności dokonaliśmy niezbędnych skrótów w obu wypowiedziach.

MŁODZIEŻ

MŁY, przytulny hall. Kwiaty, lustra. Malowidło symbolizujące górniczy trud. Kawiarenka, nieduża sala widowiskowa, kilka małych pomieszczeń. Oto całe gospodarstwo. Najwięcej kłopotu sprawia niebieski dywan na korytarzach. Chciałoby się, aby pozostał czysty. Ale to paradoksalne życzenie przy tych tłumach, które się tutaj przewijają...

Podjeżdżają ostatnie autobusy. Drzwi nie zamykają się za wchodzącymi. Ruch i ożywienie. Są już delegacje, zaproszeni goście. W sali kawiarnianej rozpoczyna się oczekiwana uroczystość. Zakończenie wojewódzkich eliminacji turnieju hoteli robotniczych o puchar „Trybuny Ludu”. Decyzją jury za najlepszy na Dolnym Śląsku uznano zespół hoteli robotniczych ZG „Polkowice”. Reprezentacja tych hoteli zajęła wysokie piąte miejsce na centralnym konkursie w czasie święta „Trybuny Ludu”. W pełni zasłużone wyróżnienie. Wspomnienia z tych wrześniowych zmagani dzisiaj znowu odżyły. Przedstawiciele zwycięskich hoteli otrzymali nagrody pieniężne, dyplomy, upominki. Wzniesiono toast za dalszą, zdrową rywalizację.

W polkowickim Ośrodku Kultury „Górnika” skupia się większość lokalnych imprez. W grudniu minie dwa lata od otwarcia placówki. Początkowo, zgodnie z poprzednimi ustaleniami, ośrodek organizował działalność wyłącznie na rzecz mieszkańców hoteli robotniczych. Trwało to niedługo, bo stał się on faktycznie centrum kulturalnym miasta. Fakt ten nie zmniejszył w niczym troskliwości opieki ZG „Polkowice”, natomiast mieszkańcy hoteli szybko przyzwyczaili się do obecności „ludzi z miasta”.

Początki pracy w nowym ośrodku nie należały do łatwych. Fluktuacja mieszkańców hoteli, napływ nowego, często trudnego elementu, nie sprzyjały wprowadzeniu stałych form pracy. Odbiorcą, młodego górnika, młodzież, zdobyć można ambitnym programem. Górnicy recepty nikt nie znał. Kierowniczką ośrodka, Danuta Dalkowska, zdecydowała się jej poszukać. Wyszła z założenia, że mieszkaniec hotelu robotniczego nie może być biernym odbiorcą kultury. Trzeba go „zmusić” do aktywności, aby stał się partnerem w jej programowaniu. Więcej: współtworzeniu. „Górnika” narodził społeczność hoteli i miasta działalność ofensywną. Zasypał wyborem ciekawych propozycji,

ność bardzo serdecznie. A zdarzały się momenty, kiedy kierowniczka „Górnika” z niepokojem śledziła przebieg imprezy, jak np. podczas koncertów chopinowskich Piotra Palecznego czy Erwina Kowalika.

Ludzie przyzwyczaili się do atmosfery panującej w klubie. Odczuwają potrzebę kulturalnych kontaktów. To właśnie w kawiarence w „Górniku” można posiedzieć przy lampce wina czy kieliszku koniaku, wypić kawę. Nie spotyka się tam pijaków ani chuligańskich burd. Ten styl zachowania przyjęli nie tylko stali bywalcy,

kursy języków niemieckiego i angielskiego. Program Ośrodka Kultury w Polkowicach jest bogaty i przemysłany. Jego realizacji sprzyja pomoc mecenasów — ZG „Polkowice” oraz zakładowych organizacji politycznych i społecznych.

Sukcesem kierowniczki ośrodka i młodzieżowych działaczy jest aktywizacja mieszkańców hoteli. Dzięki temu zdobyto ową piątą lokatę w turnieju „Trybuny Ludu”. Nie to však najważniejsze. Bardziej się liczy zaangażowanie mieszkańców hoteli w realizację czynów i zobowiązań. To właśnie oni zbudowali dwa boiska do piłki siatkowej i świetną siłownię z oryginalną sauną, wartości kilkuset tysięcy złotych. Znacznie poprawiła się też estetyka hoteli, wygląd pokoi, klubów. Wszystko dzięki zrozumieniu i dobrej woli. W hotelach, pod opieką i z inspiracji „Górnika”, zaczęło się dobrze dziać. Coraz więcej udanych, samodzielnie przygotowanych imprez. Zmieniają się potrzeby i gusty. Zmienia się kultura życia.

STANISŁAW MAŁECKI

spośród których nie sposób było czegoś dla siebie nie wybrać. Ludzie przychodzili przyciągani magią nazwisk znanych aktorów, sportowców, naukowców. Z początku dla obejrzenia z bliska tych samych, podziwianych w kinie czy telewizji. Później, kiedy spotkania te uznali za rzecz normalną, przychodzili, aby się czegoś dowiedzieć, aby o coś zapytać. A przyznać trzeba, że zapraszano gości znakomitych: Ryszardę Hanin, Władysława Hańcę, Alinę Janowską, Marka Grechutę czy znakomitą solistkę Teatru Wielkiego — Delfinę Ambroziak. Trudno wskazać wszystkich. Co tydzień ktoś nowy i znany jest oczekiwany i przyjmowany przez publicz-

Pierwsze pomysły próby oraz poznanie potrzeb środowiska pozwoili kierownictwu „Górnika” na przyjęcie elastycznych form pracy. Tydzień wypełniają cykliczne programy kulturalne: spotkania, projekcje filmów DKF-u, wieczory klubowe przygotowane własnymi siłami ośrodka. W soboty i niedziele program wypełnia cieszący się dużą popularnością Klub Muzyki Młodzieżowej „Rytm”. Raz w miesiącu odbywają się prelekcje słowno-muzyczne o młodzieżowej i awangardowej muzyce. Wśród stałych pozycji należy wymienić poświęcone zagadnieniom politycznym, prawnym i sprawom seksuologii. Dużym zainteresowaniem cieszą się sekcje fotofilmowa, brydża sportowego, plastyczna, teatralna i muzyczna. Jakby tego było mało, ośrodek prowadzi

Do II Olimpiady Kulturalnej Hoteli Robotniczych 1973 o puchar przechodni dyrektora ZG „Polkowice” stanęły wszystkie hotele. Trwa zdrowa i pożyteczna rywalizacja. Często któryś z hoteli występuje z nową inicjatywą, podejmuje nowe zadania. Dopinguje to innych. — A do końca olimpiady niedaleko.

Ośrodek Kultury „Górnika” stał się motorem życia kulturalnego w Polkowicach. Ostatnio odbyły się tu prezentacje uczestników Festiwalu Jednego Aktora — Mikołajskiej, Gruszczyńskiego, Wałkówny, Cembrzyńskiej i Fijewskiego. Spotkania udane i na wysokim poziomie artystycznym. Spotkania przyimowane gorąco. Oby więcej takich.

KIEDY PRZED kilkoma laty legnickie władze zaproponowały utworzenie w mieście filii Politechniki Wrocławskiej, największą nawet entuzjastyczną przedsięwzięcia nie liczyli na jego realizację. Gdy jednak stało się w

końcu problemem, gdzie kształcić potrzebnych zagłębiu miedziowemu fachowców — zwyciężyło zdrowe, ekonomiczne myślenie. I stała się Legnica miastem akademickim. Wraz z szybkim rozwojem utworzonej filii, rosły i ambicje starego, piastowskiego grodu. Wyższa uczelnia niby jest,

ale co uniwersytet, to uniwersytet... 15 stycznia 1973 na wspólnym kolegium ministerstw Oświaty i Wychowania oraz Szkolnictwa Wyższego i Techniki, powzięto uchwałę o reformie kształcenia i dokształcania nauczycieli. Wszystkie obowiązki w tym zakresie spadły na barki uniwersytetów. Dla Legnicy, gdzie problem dokształcania nauczycieli stał się szczególnie palący, otwarła się wielka szansa.

Z inicjatywy Uniwersytetu Wrocławskiego i przy wydatnej pomocy władz politycznych, administracyjnych Legnicy, zapadła decyzja o utworzeniu punktu konsultacyjnego...

17 listopada 1973 w Teatrze Miejskim, uroczystym „Gaudeamus” za-inaugurowano pierwszy, uniwersytecki rok nauki w Legnicy. W otwarciu uczestniczyli przedstawiciele władz terenowych i partyjnych miasta, studenci, pracownicy dydaktyczni punktu konsultacyjnego i Studium Nauczycielskiego. Aktu uroczystej immatrykulacji dokonali prorektor Uniwersytetu Wrocławskiego doc. dr hab. ZBIGNIEW SIDORSKI, dziekan Wydziału Filologii — prof. dr JERZY CIESLIKOWSKI oraz prodziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii — doc. dr BOLESŁAW GLEICHGIEWICHT.

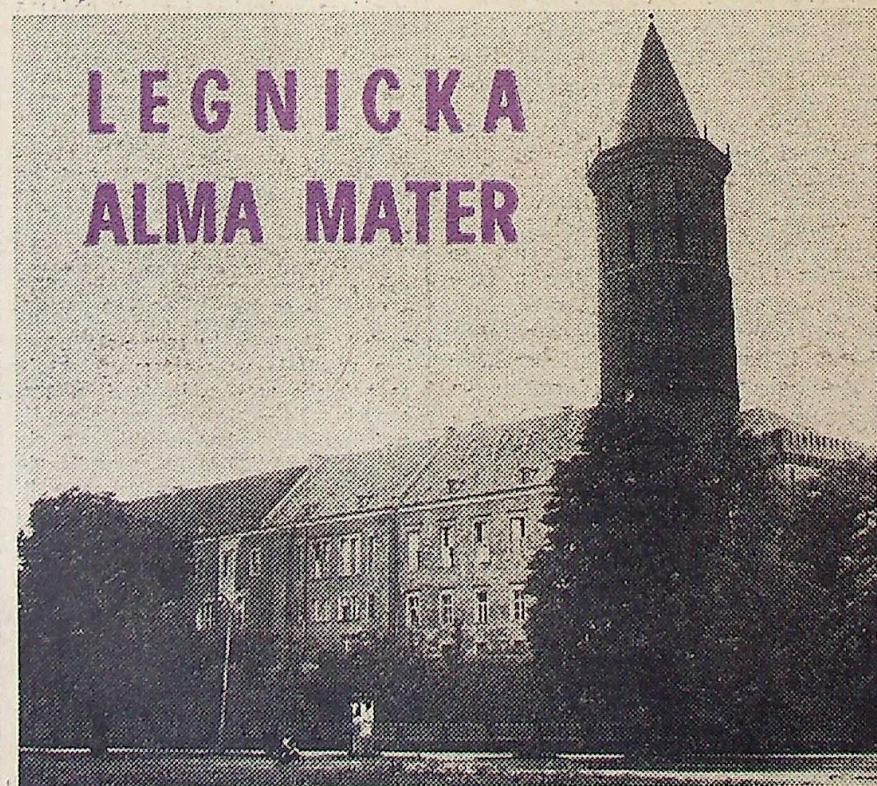
W swym inauguracyjnym wystąpieniu prorektor Zbigniew Sidorowski podkreślił znaczenie otwartego w Legnicy punktu konsultacyjnego w krajowym programie dokształcania nauczycieli. Zwrócił uwagę na integralny związek nowej placówki z macierzy-

stą uczelnią, a tym samym konieczność dostosowania i poprawiania jakości studiów do wymogów stawianych dzisiejszemu uniwersytetowi.

W bieżącym roku akademickim legnicki punkt konsultacyjny obejmie trzy kierunki studiów: filologię polską, matematykę i fizykę. W przyszłości planuje się zwiększenie ich liczby, a także utworzenie studiów stacjonarnych. Ale to jest program perspektywiczny. Na dzień dzisiejszy pozostaje sprawa zabezpieczenia ośrodkowi, który znalazł dla siebie siedzibę w Zamku Piastowskim, bazy materialnej do prowadzenia działalności dydaktycznej. Wszystkie projekty wyposażenia są już przygotowane. Trwają prace adaptacyjne i remontowe.

Gwoli ścisłości dodać trzeba, że sobotnią uroczystość uświetnił uroczysty koncert. Legnicka Orkiestra Symfoniczna pod kierownictwem Piotra Jagliły wykonała utwory Kurpińskiego, Mozarta, Witkomirskiego, Brahmsa. Miłą niespodzianką był występ Romualda Twardowskiego. Utalentowany, młodziutki muzyk wykonał partię fagotu z I części kwintetu B-dur Mozarta. W drugiej części koncertu wystąpił Chór LDK — „MADRYGAŁ” pod dyktando Henryka Karlińskiego. Doskonalsi z dnia na dzień chórzysci, dali pokaz swych naprawde świetnych umiejętności wokalnych w utworach Wacława z Szamotuł, Jean Motona, Claude Goudimela. Mikołaja Gomułka oraz w pieśni murzyńskiej „Pociąg do nieba”.

STANISŁAW MAŁECKI





I w tym roku Dni Filmu Radzieckiego były okazją do prezentacji najnowszych, premierowych filmów radzieckich. Filmy te będą jeszcze wyświetlane na naszych ekranach, dlatego przedstawiamy ich krótkie wizytówki:

JAKOW BOGOMOŁOW; reż. Abram Room. Ekranizacja niedokończonych sztuki Maksyma Gorkiego. Problem zdrady małżeńskiej i postaw życiowych. Dramaturgicznie wykorzystany krajobraz Krymu, na którego tle toczy się akcja filmu. Znakomita rola Anastazji Wertyńskiej.

TAK TU CICHU O ZMIERZCHU; reż. Stanisław Rostocki. Ten

film, opowiadający o losach kilku dziewcząt, które podczas wojny walczyły w oddziale obrony przeciwlotniczej, zdobyły Grand Prix na wszechzwiązkowym festiwalu w Alma Ata i nagrodę czytelników „Sowietskiego Ekranu” jako najlepszy film roku.

SEMURG — PTAKE SZCZĘŚCIA; reż. Chabibulla Fajzjew. Ekranizacja popularnej w Uzbekistanie romantycznej baśni o ptaku Semurgu, symbolu szczęścia, dobra i piękna. Egzotyczna sceneria Chiwy, dawnej stolicy chanów.

BITWA W WAWOZIE; reż. Leonid Osyka. XIII wiek, walki górali karpaccich z ordą tatarską. Folklor, barwa, przygoda.

TY I JA; reż. Larisa Szepitko. Młody lekarz, neurochirurg, porzuca świetną posadę za granicą. Kameralny, refleksyjny film o problemie wyboru drogi życiowej.

(zg)



„GORĄCY ŚNIEG”

Jeszcze raz powraca do nas wojna. Bez względu na okrutnie, wstrząsające... Tym razem w nowym filmie radzieckim „Gorący śnieg”.

Oto jeden z ważniejszych epizodów radzieckiej ofensywy: armia von Paulusa pod Stalingradem została otoczona. Teraz za wszelką cenę trzeba powstrzymać spieszące jej na pomoc znad Donu pancerne ugrupowanie Mansteina.

Scenariusz filmu powstał przy współudziale jednego z uczestników tej decydującej bitwy, tak oto wyglądającej we wspomnieniach: „W niektórych miejscach uderzenia Mansteina czołgi hitlerowskie przełamały naszą obronę, zbliżając się do okrążonych wojsk von Paulusa na odległość 60 km; załogi ich widziały już dymy płonącego Stalingradu. Manstein donosił przez radio von Paulusowi: „Idziemy. Trzymajcie się. Zwycięstwo jest bliskie”. Ale nie doszli. Wytańczaliśmy działa na pierwszą linię przed okopy piechoty strzelaliśmy na wprost, widząc tak wyraźnie okrągłe pyski czołgowych dział, iż zdawało się, że wycelowane są w nasze żreńce. Chrzest motorów rozrywał nam uszy. Wszystko wokół płonęło, wybuchalo, błyskało w pokrytym śniegiem stepie. Odór czołgowych spalin i żar buchający od rozpalonych luf armatnich tamował nam oddech. W sekundowych przerwach między wystrzałami chwytałyśmy garściami śnieg tykając go, aby ugasić pragnienie. Palili nasze krtań tak, jak radość i nienawiść, jak bitewne upojenie — ponieważ czuliśmy już, że skończył się okres odwrotu...”

„Gorący śnieg” — to film o sukcesie militarnym, a jednocześnie film o zwyczajnych ludziach. Ludziach, którzy zanim zwyciężą wroga, muszą

zwyciężyć siebie — swój własny głód, zmęczenie, strach, swoje własne moralne problemy. Reżyser celnie, choć oszczędnie, rysuje postacie żołnierzy, dramatyczne ścieżki, jakie między nimi rodzi trudna wojenna sytuacja.

Z wielkim wyczuciem pokazana została sylwetka dowódcy i jego zmagania moralne. Ten zahartowany w bojach żołnierz wiedział zbyt dobrze, co znaczy śmierć bliskiego człowieka. bo pochował na wojnie jedyne go syna. Zdawał sobie sprawę z beznadziejności sytuacji i z tego, jak wielu żołnierzy może zginąć w boju. Ale nie wolno mu było dopuścić do paniki, do zwątpienia w zwycięstwo. Musiał być bezwzględny. W pewnej chwili powiedział: „Muszę myśleć o nich tylko jak o żołnierzach. Gdybym myślał jak o ludziach, musiałbym pamiętać, że mają ojców, matki, żony, że tam na nich czekają. I strasznie byliby posyłać ich na śmierć”. I powiedział, kiedy na pobojowisku wręczał ocalałym siedmiu żołnierzom order: „Dziękuję wam chłopcy. Te orderki to wszystko, co mogę dać wam od siebie. Dziękuję”.

Przyzwyczajaliśmy się, żeby wojnę oglądać w czerni i bieli. Ten film jest kolorowy. Piękno plastyczne jeszcze bardziej podkreśla grozę. Kamera, operująca bliskimi planami, stwarza uludę współuczestniczenia w bitwie, pokazując mu tyle tylko, ile może objąć swoimi oczami. Rzadkie zdjęcia panoramiczne uzasadniają przeniesienie widza z pola walki na punkt obserwacyjny dowódcy.

Epilog filmu wypełniają zdjęcia dokumentalne, które obrazują ostateczny wynik wojny: zwycięstwo. Opłacone własną krwią i życiem.

ZOFIA GEBHARD

KULTURA NAUKA

SPRÓBUJMY na przykład zastanowić się nad telekinezą — poruszaniem przedmiotów na odległość, i telepatią — przekazywaniem myśli na odległość — pisze dr Aleksander Dubrow z Instytutu Fizyki Ziemi Akademii Nauk ZSRR — Przy telekinezie eksperymentator siłą swej woli może poruszać każdy przedmiot, niezależnie od rodzaju tworzywa. Znamy tylko jeden rodzaj energii, który przyciąga wszystko: metal, drzewo, szkło, plastik, kamień. To grawitacja. Podczas eksperymentów telepatycznych stwierdzono, że komunikacja myślowa zachodzi niezależnie od odległości i rodzaju ekranu, jaki ustawilibyśmy na drodze. Taką cechą przenikania przez wszystko i na najdalsze odległości ma tylko jeden rodzaj pola: grawitacja.

Hipoteza o biograwitacji, przedstawiona przez dra Dubrowa na Międzynarodowym Kongresie Ba-

że pola te są nie tylko wysyłane przez żywe organizmy, ale i odbierane przez nie. I tu — okazuje się — biograwitacja może być kluczem do zrozumienia różnych tajemniczych zjawisk psychiki, które nazywamy spostrzeganiem pozazmysłowym.

Zmysły człowieka posiadają przecież dość wąskie pasmo rejestracji. Natura po prostu nie chciała nas przeciążyć. Światło widzimy na przykład tylko między fioletem i czerwienią, odbieramy fale akustyczne tylko określonej częstotliwości... A ultradźwięki? A fale elektromagnetyczne? Elektryczność atmosfery? Pola magnetyczne? To wszystko też odbieramy — właśnie poza zmysłami. To nasze spostrzeganie pozazmysłowe jest bardzo precyzyjne. Zmiana natężenia pola elektromagnetycznego natychmiast powoduje zmiany przemiany materii, mobilizując wszystkie życiowe mechanizmy do odpowiedniego ustawienia organizmu w odmiennej sytuacji polowej.

KLUCZ DO TAJEMNIC PSYCHIKI

WANDA KONARZEWSKA

dań Psychotronicznych w Pradze w czerwcu tego roku, spotkała się z wielkim zainteresowaniem uczonych całego świata.

Na czym ona polega?

Skoro Słońce przyciąga Ziemię, a Ziemia Księżyc i w ogóle cały wszechświat opiera się na grawitacji, dlaczego drobiny żywej materii nie miałyby przyciągać się nawzajem? To można wydedukować już z prawa Newtona.

Dr Dubow obserwował żywe komórki w okularze mikroskopu elektronowego. W tym molekularnym polu widzenia drobiny białka, te atomy życia — są w nieustannym ruchu, bez chwili wytchnienia przechodzą ze stanu płynnego w krystaliczny — i odwrotnie. Podczas tych przemian wszystkie elementy biomolekularne, okazują się układać w krystalicznych strukturach właśnie w sposób uporządkowany, właśnie wskazujący na istnienie sił wzajemnego przyciągania.

Miedzy wszystkimi drobinami życia działają siły wzajemnego przyciągania — stwierdził dr Dubrow — powstaje więc pole biograwitacji.

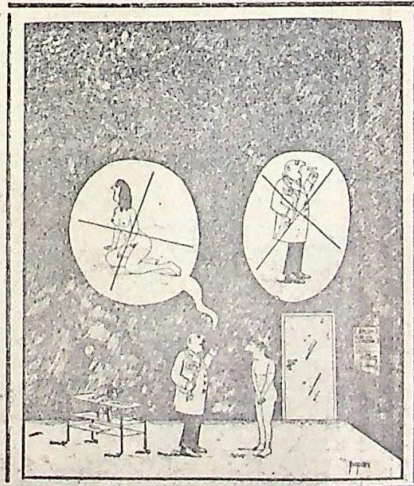
A wiadomo, że tam, gdzie jest pole grawitacji, są i fale grawitacji, które — jak wszystkie fale — mają zdolność transformacji, a więc mogą zamieniać się w różne, inne rodzaje fal. Ot, i cała hipoteza biograwitacji. Tak rozumiana mogłaby stanowić podstawę natury życia, pierwszą przyczynę zjawisk energetycznych przyrody.

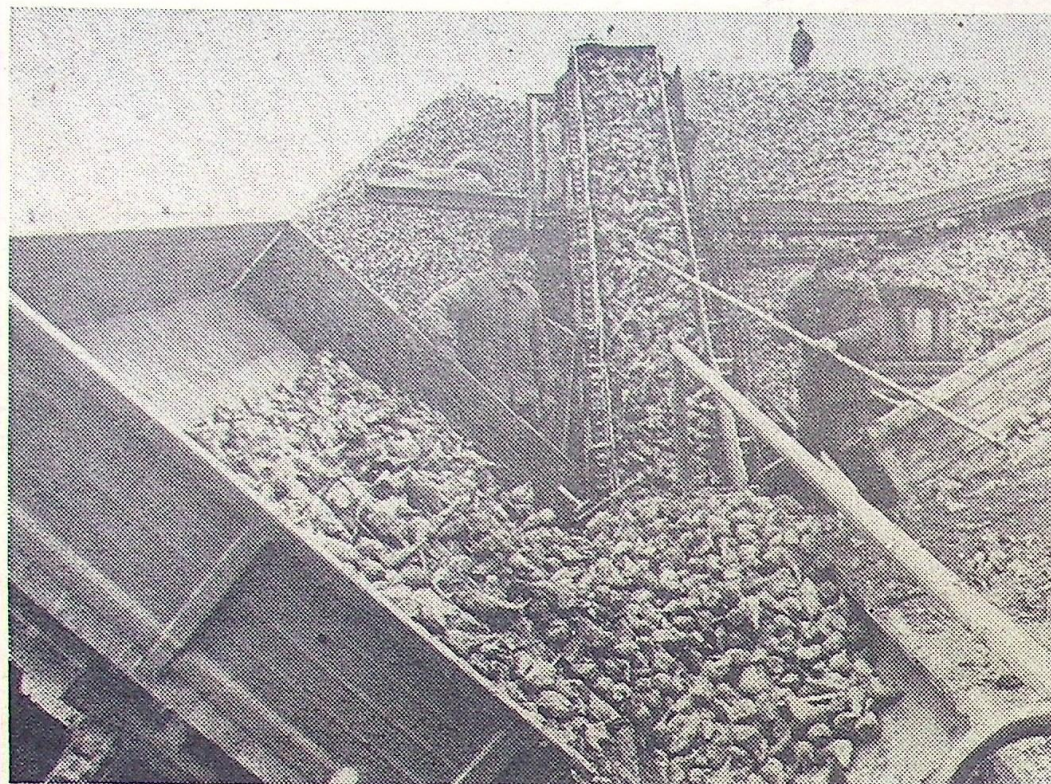
Fale biograwitacji to jakby biologiczne kwanty, od których wywodzą się dopiero inne pola energetyczne żywych organizmów: elektromagnetyczne, magnetyczne, elektryczne. Te od dawna obserwujemy i — co więcej — wiemy,

Fale biograwitacji mieszczą się też w pasmie spostrzegania pozazmysłowego. Odbieramy je całym ciałem, nie posiadając do tego żadnych, szczególnie wykształconych organów. I to nie tylko my — ludzie, ale cała żywa przyroda orientuje się w środowisku przy pomocy spostrzegania pozazmysłowego.

Świadomość, dysponująca zmysłami — powstała na późnym etapie ewolucyjnego rozwoju. A tymczasem już jednokomórkowe pantofoelki nigdy nie zderzają się w kropli wody. Jak to możliwe? Jak współdziałają ze sobą? Sygnalizacja telepatyczna, pozazmysłowa musi być zakodowana gdzieś w molekularno-energetycznych strukturach życia.

Telepatyczne rozważania oddłóżmy sobie jednak do następnego odcinka.





Przeładunek buraków z przyczep na haldy. W głębi od lewej Tadeusz Bronka i Jan Osiewala.



W ciągu zaledwie kilku minut silny strumień wody rozładowuje kolejną przyczepę.



Przy wirówce Tadeusz Chmiel, fachowiec ceniony w gronie kole-
gów.



W zakładowym laboratorium analiz dokonuje Anna Dzido.



Procentowy Tadeusz Damin i starszy inspektor d/s surowcowych Józef Sperling.

stary Jawor - nowy styl

Zdjęcia: T. MATKOWSKI
Tekst: T. ROLLAUER

Walka z czasem, ze zmienną jesienną aurą rozgrywa się tu co roku. Tu zwycięstwo ma słodki smak. Cukrownia Stary Jawor, jedna z kilku na Dolnym Śląsku. Zakład przerabia w ciągu doby pociąg surowca. Kampania, jak dotychczas, przebiega pomyślnie. W ubiegłym roku Stary Jawor zadania planowe wykonał w 110 procentach (całość dolnośląskiego zjednoczenia tylko w 96 procentach). Teraz też są optymistami.

Batalia o cukier wymaga wielu organizatorskich zabiegów. Sukces zależy od sprawnego działania wielu służb. Cukrownicy to wiedzą. Cenią ofiarność swych kolegów z punktów skupu, z jednostek transportu, brygad remontowych (zwłaszcza monterów z legnickiej Spółdzielni Budowlano-Montażowej) i przede wszystkim planatorów. Decydują ludzie. W okresie kampanii zatrudnienie w zakładzie wzrasta do 650 osób. Dwie trzecie to pracownicy sezo-

nowi, często z odległych województw. Ton nadają jednak ci, którzy od lat są wierni macierzystemu zakładowi. Nazwisk jest wiele — Józef Piwko, Jan Dziak, Eugeniusz Janczewski, Franciszek Rybka... Dyrektor zakładu Henryk Nowak mówiąc o ofiarności swej załogi podkreśla panującą tu atmosferę. „Mamy tu całe cukrownicze rodziny, rodzinne produkcyjne ambicje”.

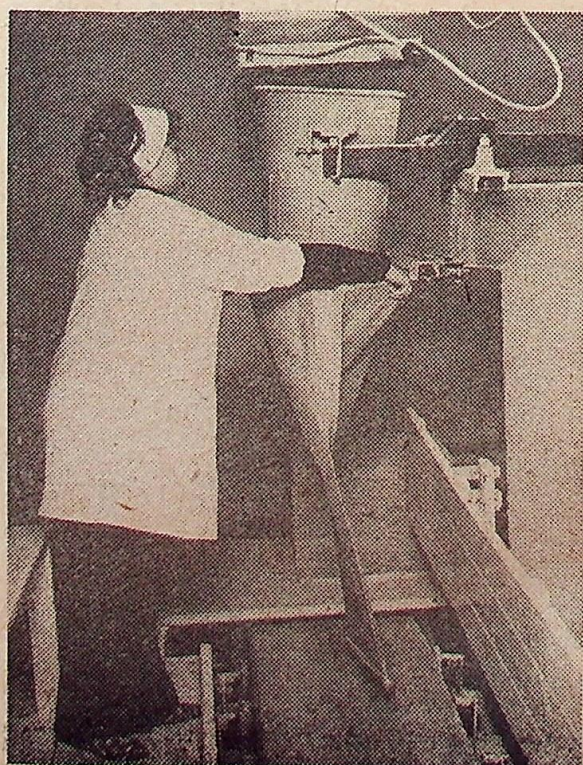
Cukrownia od kilku lat poddawana jest modernizacji. W tym roku nakłady sięgają 52 mln złotych. Jaskółka zwiastująca inne zmiany to oddanie z funduszu zakładowego w 1972 r. bloku mieszkowego dla czternastu rodzin, a w tym roku — nowego hotelu pracowniczego dla stu osób, trzech jednorodzinnych domków (w tej inwestycji duży wkład w postaci pomocy wnieśli przyszli lokatorzy), wybudowanie ośrodka wczasowego dla siedemdziesięciu pięciu osób w Trzcielu, w województwie zielonogórskim.

Załoga ma jeszcze jeden powód do du-

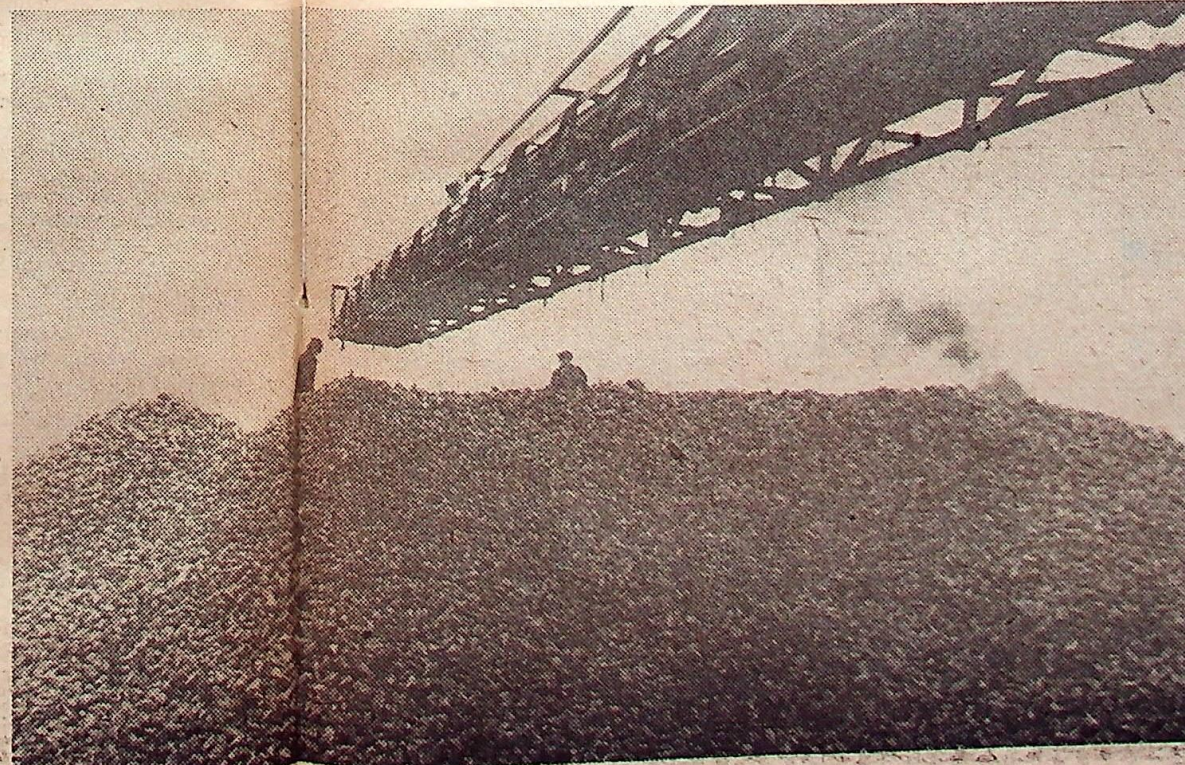
my. Zdołano — co należy do chlubnych wyjątków w skali ogólnokrajowej — zlikwidować do minimum zanieczyszczenie rzeki. W ubiegłym roku do Nysy Szalonej (zaopatrującej m. in. Legnicę) zakład wypuszczał 7,5 tys. metrów sześć ścieków na dobę. Dziś tylko 2 (słownie — dwa) metry sześć! Nowość polega na wprowadzeniu wody przemysłowej w obieg zamknięty i uruchomieniu własnej oczyszczalni ścieków.

Poszukując rezerwy produkcyjnych po ostatniej Krajowej Konferencji Partijnej aktywny zakład postanowił podjąć się przystosowania nieczynnej w okresie letnim suszarni wysockich do produkcji suszu z zielonek.

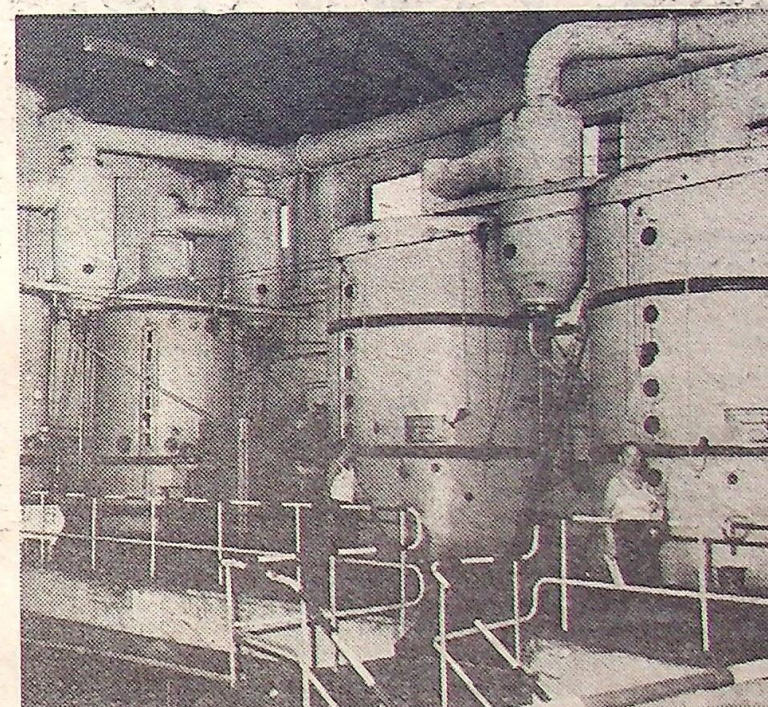
Cukrownicy z Jawora tegoroczną kampanię chcą zakończyć 20 grudnia. Plan przewiduje wyprodukowanie 17 100 ton cukru, czyli 342 tysięcy pięćdziesięciokilogramowych worków!



Krystyna Karbowiczek już drugi sezon pracuje w jaworskiej cukrowni. Na okres kampanii przyjeżdża z województwa kieleckiego.



Olbzynie haldy buraków rozciągają się wokół.



Dział warników. Tutaj z gęstego syropu uzyskuje się cukier kryształ.



Plantatorzy buraków otrzymują przydziały conajmniej trzy tysiące hektarów.



Automobilklub dysponuje siedmioma samochodami i jednym motocyklem. Na razie...



Zajęcia z przepisów ruchu prowadzi kierownik Ośrodka Szkolenia Motorowego, Zbigniew Orzechowski. Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

„NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA”

TOMASZ BOGDANOWSKI

W SPORTOWYCH serwisach informacyjnych coraz częściej pojawiają się doniesienia o sukcesach polskich automobilistów. Jeszcze kilka lat temu podobne wiadomości kwitowane były komentarzami o tym, że mamy znakomitych kierowców. Dzisiaj dodaje się: i znakomite samochody.

Jedno jest pewne, od czasu sukcesów Sobiesława Zasady i ostatnich rekordów polskiego fiata, społeczeństwo coraz częściej mówi o samochodzie jako sportowo-turystycznym sprzęcie.

W zagłębiu miedziowym ta prawda jest szczególnie widoczna. Wydziały komunikacji poszczególnych Prezydiów PRN rejestrują codziennie nowe samochody. Rejestruje się również codziennie nowe podania o garaże. Wydłużają się kolejki w nielicznych stacjach diagnostycznych i warsztatach naprawczych. Rozwój motoryzacji, o który „biliśmy się” lata całe, zdaje się nas zaskakiwać. Tym cenniejsze wydają się inicjatywy społeczne automobilistów zrzeszonych w automobilklubach. Na terenie Lubina działa od przeszło roku Delegatura Zagłębia Miedziowego Automobilklubu Dolnośląskiego. Od jego powstania upłynęło niewiele czasu, ale już dzisiaj wypada powiedzieć wiele ciepłych słów o jego nieszałoności i ze wszech miar pożytecznej działalności.

W Automobilklubie zrzeszającym ponad 500 członków działa pięć kół pracujących przy poszczególnych zakładach pracy Legnicy i Lubina. Oprócz działalności sportowej i turystycznej nie zapomina się o pracy szkoleniowej oraz o zabezpieczeniu potrzeb serwisowych. A przecież każdy posiadacz samochodu wie doskonale, że nie są to sprawy łatwe.

Przy Automobilklubie powstał Ośrodek Szkolenia Motorowego. Korzysta on z gościnnych progów Zasadniczej Szkoły Górniczej Zakładów Górniczych „Lubin” w Lubinie. Na początku przyszłego roku przewiduje się powołanie podobnej placówki przy Ośrodku Szkolenia Zawodowego. Zapotrze-

bowanie bowiem na kierowców i mechaników w rozwijającym się Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi będzie rosło.

Na razie skromna baza ogranicza możliwości rozwoju ośrodka. Nie można prowadzić wystarczającej ilości kursów. Na możliwość zdobycia prawa jazdy ciągle jeszcze czeka duża liczba amatorów czterech kółek.

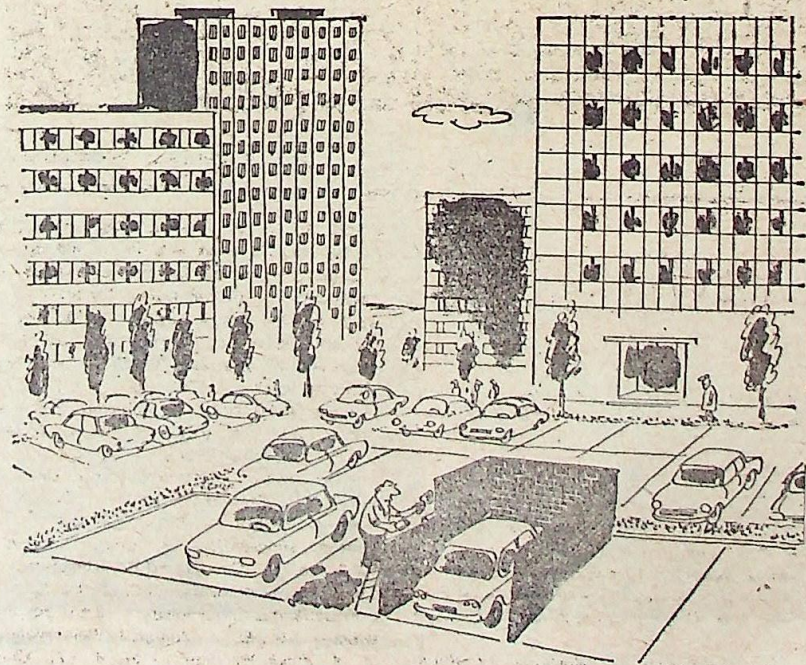
Automobilklub nawiązał już wiele cennych kontaktów z motoryzacyjnymi potentatami. Pomoc w organizowaniu właściwego zaplecza zagwarantowała Fabryka Samochodów Osobowych na Zeraniu i Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku. Podobne zapewnienia złożyli producenci opon z Poznania i Dębicy.

Dzięki wydatnej pomocy dyrekcji KGHM wiele z ambitnych założeń i planów zarządu już wkrótce doczeka się realizacji. Trwają więc rozmowy na temat zakupu stacji obsługi oraz typowego budynku na potrzeby Ośrodka Szkoleniowego. Przynależność do Automobilklubu oznaczać więc już wkrótce będzie dla jego członków wiele konkretnych korzyści wynikających z prawa pierwszeństwa przy korzystaniu z zakupionych urządzeń. Już teraz członkowie Auto-

klubu korzystać mogą z wielu udogodnień w zagranicznej turystyce samochodowej. Przewiduje się w najbliższym czasie budowanie przyczep campingowych, które będą wypożyczane członkom Automobilklubu. Zbliżający się sezon zimowy wykorzystany zostanie na prowadzenie szkolenia dla zaawansowanych kierowców. W programie specjalnych zajęć przewiduje się opanowanie kontrolowanych poślizgów, jazdę terenową, sposób zachowania w czasie wywrotki i wypadku.

Począwszy od 1 stycznia 1974 roku Delegatura Zagłębia Miedziowego decyzją Zarządu Głównego Polskiego Związku Motorowego podlegać będzie organizacyjnie bezpośrednio pod Radę Główną Automobilklubu PRL. Działający na nowych zasadach Automobilklub Zagłębia Miedziowego z całą pewnością rozwijać się będzie jeszcze szybciej.

Wydaje się, że ta słuszna decyzja administracyjna Zarządu Głównego PZMot. zamyka pionierski okres działalności Automobilklubu. Przyszłość oznaczać powinna dynamiczne przyspieszenie godne najlepszych samochodowych marek. Tego wszystkim członkom Automobilklubu zagłębia miedziowego życzymy „na nowej drodze życia”.



Problem garażowania samochodów ciągle jeszcze czeka na rozwiązanie. Jaka będzie przyszłość? Czy taka, jaką proponuje dowcipny rysownik?

KRÓTKO

Przedostatnia kolejka jesiennej rundy spotkań o mistrzostwo dolnośląskiej klasy okręgowej stała pod znakiem pojedynku piłkarzy Zagłębia Lubin i Miedzi Legnica. Derby zagłębia zakończyły się wynikiem remisowym 1:1. Prowadzenie dla Zagłębia zdobył Ławnik, a wyrównał Łukasik. Lubieńskie spotkanie było bardzo wyrównane, a wynik odpowiada przebiegowi gry.

Coraz lepiej, po krótkim kryzysie, spisuje się BKS Bolesławiec, który pokonał w Dzierżoniowie miejscową Lechię 2:0 zdobywając bramki ze strzałów Skrzypczyńskiego i Kubicza. Dobrze zaprezentowała się w Brzegu Dolnym chocianowska Stal wygrywając aż 3:0 z Rokitą. Zwycięskie bramki zdobyli: Narbutowicz — 2 i Adamski. Nie powiodło się natomiast Chojnowiance, która na własnym boisku przegrała 0:1 z Lotnikiem Wrocław.

W pozostałych spotkaniach klasy okręgowej uzyskano następujące wyniki: Victoria Swiebodzice — Lechia Piechowice 3:0, Piast Nowa Ruda — Bielawianka 0:2, Pafawag Wrocław — Śląza Wrocław 2:0, Polar Zakrzów — Victoria Swiebodzice 1:0, Górnik Wałbrzych — Turów Zgorzelec 5:1, Victoria Wałbrzych — Polonia Świdnica 0:1, Śląsk Ib Wrocław — Odra Wrocław 1:0.

1. Moto Jelcz Oława	34: 8 40:13
2. BKS Bolesławiec	32: 8 52:18
3. Zagłębie Lubin	25:15 31:10
4. Victoria Wałbrzych	24:16 35:13
5. Piast Nowa Ruda	24:16 26:14
6. Stal Chocianów	24:16 27:23
7. Górnik Wałbrzych	22:20 40:25
8. Odra Wrocław	22:18 23:20
9. Miedź Legnica	21:19 22:19
10. Lechia Dzierżoniów	21:19 22:20
11. Bielawianka	21:19 27:28
12. Śląsk Ib Wrocław	21:19 25:31
13. Lotnik Wrocław	20:20 21:21
14. Polonia Świdnica	20:20 23:27
15. Chojnowianka	17:23 19:18
16. Polar Zakrzów	17:23 24:32
17. Rokita Brzeg Dolny	16:24 21:31
18. Pafawag Wrocław	16:24 15:28
19. Lechia Piechowice	16:26 19:38
20. Śląza Wrocław	12:28 11:29
21. Turów Zgorzelec	11:29 19:39
22. Victoria Swiebodzice	8:34 19:64

W ostatniej kolejce spotkań (25 listopada) odbędą się następujące mecze z udziałem zespołów zagłębia: BKS Bolesławiec — Piast Nowa Ruda, Miedź Legnica — Lechia Dzierżoniów, Lotnik Wrocław — Zagłębie Lubin, Odra Wrocław — Chojnowianka, Stal Chocianów — Victoria Wałbrzych.

W spotkaniu o mistrzostwo ligi okręgowej młodzików w koszykówce Miedź Legnica rozgromiła Polonię Świdnicę 100:25.

Sekcja akrobatyki sportowej „Legniczanki” przyjmuje zapisy do szkółki sportowej. Wszyscy chętni mogą się zgłaszać w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 17—21 w sali Szkoły Podstawowej nr 19.

Dzisiaj o godzinie 18 w klubie sportowca i turysty przy ulicy Głogowskiej 16 w Legnicy odbędzie się spotkanie kibiców z mistrzem olimpijskim Józefem Ząpędzkiem.

W najbliższy wtorek, 27 listopada, o godzinie 12,00 w klubie sportowca i turysty w Legnicy przy ulicy Głogowskiej 16 odbędzie się robocze spotkanie przewodniczących komitetów kultury fizycznej i turystyki w Bolesławcu, Głogowie, Jaworze, Legnicy, Lubinie, Wołowie i Złotoryi poświęcone aktualnym problemom międzypowiatowej współpracy.

Drugiego grudnia Górnik Złotoryja organizuje atrakcyjny turniej piłkarski klubów górniczych zagłębia miedziowego o lampkę górniczą.

W

JAWORZE rozegrano 28 października 1973 r. mistrzostwa okręgu klas pierwszych i drugich w akrobatyce sportowej. Faworyci turnieju, zawodnicy Górnik Złotoryja w końcowej klasyfikacji uplasowali się dopiero na czwartym miejscu, ustępując nie tylko Polonii Świdnica i LKS Jawor, ale także znacznie słabszej Chojnowiance. Zwycięstwo Grażyny Siei, drugie miejsce kobiet i aż piąte mężczyzn, to stanowczo za mało jak na możliwości klubu chlubiącego się mistrzami Polski i złotymi medalistami ogólnopolskiej spartakiady młodzieży.

Działacze i sympatycy górniczego klubu nie zaskoczyła słabotka postawa akrobatów. Zawodników nie przygotowało do imprezy, gdyż trenerzy nie mieli odpowiednich warunków do prowadzenia systematycznych zajęć. Od momentu spalenia się w roku 1971 sali POSTIW sekcja stale miała kłopoty ze znalezieniem miejsca treningu. Dotychczas zajęcia odbywały się w Szkole Podstawowej nr 1. W ostatnich miesiącach współpraca ze szkołą nie układała się najlepiej. Od czerwca do października trzeba było trenować pod gołym niebem, na klubowym stadionie. Kiedy w październiku chciano przenieść się do szkoły, dyrekcja nie wpuszczała zawodników na salę. Jako powód podano konieczność „wysprzątania obiektu po zakończonym remoncie”. Ze sprzątaniem nikomu się nie spieszyło. Na liczne interwencje działaczy Górnik wstruszano ramionami. „Jeżeli chcecie szybciej korzystać z sali musicie zapłacić sprzątaczkę, która zażądała 1800 złotych”.

Klub odmówił uiszczenia tej kwoty. Zgodnie z umową płać miesięcznie po 500 złotych. Nie powinien więc ponosić żadnych dodatkowych kosztów, zwłaszcza, że wykonał w szkole dużo prac w czynie społecznym, a młodzież tej placówki bezpłatnie korzysta ze sprzętu akrobatów i stadionu sportowego. Trudno było zrozumieć stanowisko dyrekcji szkoły odmawiającej udostępnienia sali sekcji, w której większość zawodników to właśnie uczniowie „jedynki”. Bardziej wtajemniczeni mówili, że chodziło o zwiększenie opłat za korzystanie z obiektu do 90 złotych za każdą godzinę. Dla klubu były to warunki nie do przyjęcia. Akrobaci trenują przez 15 godzin tygodniowo. Klub musiałby płać miesięcznie 3600, a rocznie 43.200 złotych. W 1973 roku na działalność sekcji otrzymano tylko 52 tysiące. Nie można więc sobie było pozwolić aż na tak duży luksus.

W wyniku wielu interwencji 13 listopada akrobaci wznowili zajęcia. Sprawę wprawdzie załatwiono, ale przerwa w treningach dała o sobie znać. Pozostaje pytanie, czy nie można tego było uczynić znacznie wcześniej?

Po sukcesach na spartakiadzie młodzieży w Krakowie akrobatom miano udostępnić odpowiednią salę. Jedną z propozycji zakładała zaadaptowanie na ten cel dotychczasowego magazynu meblowego przy ulicy Klasztornej. Rzecz utknęła w martwym punkcie. Nie znaleziono dotychczas pomieszczenia zastępczego dla WPHM.

Członkowie sekcji niepokoją się więc coraz bardziej. Obawiają się, czy nie wypadnie i im podzielić losu ich klubowych kolegów, tenisistów stołowych. Brak warunków do treningów doprowadził do rozwiązania tej silnej sekcji.

W ostatnich mistrzostwach okręgu również z powodu kłopotów z salą, nie startowali akrobaci Legniczanki. Do czerwca korzystali oni z obiektu w Liceum Ekonomicznym CRS. Po wakacjach szkoła ze względu na duże obciążenie sali (codziennie do godziny dwudziestej) nie mogła udostępnić im swych pomieszczeń. Nie widząc możliwości rozwoju, niektórzy zawodnicy zaczęli się rozglądać za innymi klubami. „Skorzystał” z tego trener Chojnowianki, który utworzył filię swego klubu w... Legnicy

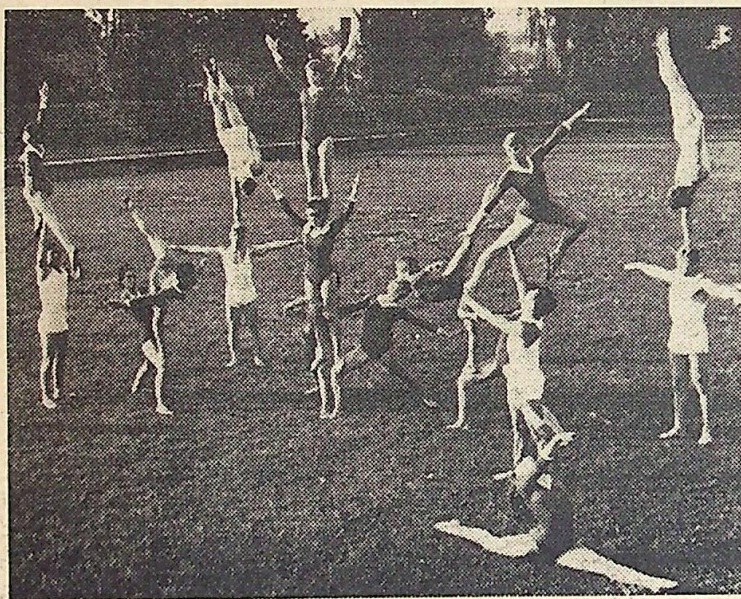
oraz powołał do życia sekcję akrobatyczną przy KKS-ie Piast. Początkowo bezowocne starania działaczy Legniczanki zostały w końcu pomyślnie rozwiązane. Z pomocą pośpieszyła im dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 19. Udostępniono im salę i sprzęt, pozwolono na rekrutację nowych członków wśród utalentowanej młodzieży „dziewiętnastki”.

Przedstawiliśmy kłopoty dwóch sekcji w sąsiadujących ze sobą powiatach. Rozwiązanie trudności było możliwe, ale wymagało licznych interwencji i starań. Zawodnicy obu klubów zaprzepaścili natomiast wiele cennego czasu, a brak treningów dał o sobie znać na omawianych mistrzostwach.

W akrobatyce sportowej o wiele szybciej niż w innych dyscyplinach można awansować do czołówki krajowej. Nie wolno więc marnować tej szansy, ani tym bardziej dotychczasowego dorobku klubów.

ZAWINIĘŁA SPRZĄTACZKA?

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Fot. Eugeniusz Warmiński

GOSPODARZE NIE ZAWIEDLI

WBOLEŚLWCU rozegrano mistrzostwa okręgu młodzików (do lat 18) w podnoszeniu ciężarów. Startowało 81 zawodników z 10 klubów Dolnego Śląska. Nie wystąpiły tylko drugoligowe drużyny Górnik Polkowice i Dolmel Wrocław. Mistrzostwa zakończyły się drużynowym zwycięstwem BKS Bolesławiec, który zdecydowanie wyprzedził Zagłębie Wałbrzych, Śląsk Wrocław i LZS Oleśnica. Ciężarowcy LZS Wołów zajęli szóste, a Zagłębie Lubin siódme miejsce. Najlepsi zawodnicy otrzymali cenne upominki ufundowane m. in. przez Spółdzielnię „Ceramika Artystyczna” w Bo-

lesławcu. Najlepszy zespół w klasyfikacji drużynowej — BKS Bolesławiec otrzymał puchar przewodniczącego PKKFiT.

Wyniki:
waga musza: 1. Kamiński (BKS) — 150 kg, 2. Kostera (BKS) — 117,5 kg, 3. Pisarski (LZS Lubań) — 110 kg
waga kogucia: 1. Mucha (Zagłębie Wałbrzych) — 175 kg, 2. Pokryna (LZS Przecze) — 147,5 kg, 3. Roman (BKS) — 127,5 kg
waga piórkowa: 1. Nowecki (Zagłębie Wałbrzych) — 182,5 kg, 2. Krupa (Burza Wrocław) — 170 kg, 3. Sosnowski (Zagłębie Wałbrzych) — 160 kg
waga lekka: 1. Ryśkiewicz (LZS Wołów)

— 220 kg, 2. Maskiewicz (Śląsk Wrocław) — 195 kg, 3. Mijas-Burza — 195 kg
waga średnia: 1. Graczyński (Śląsk) — 222,5 kg, 2. Nowakowski (Wałbrzych) — 197,5 kg, 3. Żywior (Śląsk) — 195 kg
waga półciężka: 1. Bachusz (BKS) — 212,5 kg, 2. Kobielski (BKS) — 187,5 kg, 3. Malys (Śląsk) — 187,5 kg
waga lekkociężka: 1. Pakulski (BKS) — 200 kg, 2. Roćko (BKS) — 190 kg, 3. Matujczyk (Zagłębie Lubin) — 185 kg
waga ciężka: 1. Wojciechowski (BKS) — 200 kg, 2. Szostak (Śląsk) — 165 kg, 3. Padewski (BKS) — 152,5 kg
waga superciężka: 1. Łuc Wałbrzych — 137,5 kg, 2. Chudzik (LZS Oleśnica) — 135 kg, 3. Daniewicz (BKS) — 110 kg
Klasyfikacja drużynowa. 1. BKS Bolesławiec — 70 pkt, 2. Zagłębie Wałbrzych — 55, 3. Śląsk Wrocław — 31, 4. LZS Oleśnica — 15, 5. Burza Wrocław — 9, 6. LZS Wołów — 7, 7. Zagłębie Lubin — 7, 8. LZS Lubań — 6, 9. LZS Przecze — 6, 10. Turów Zgorzelec — 4 pkt.

SPORT



W Legnicy bawiła delegacja władz sportowych powiatu drezdeńskiego. Ustaloną wspólną kontakty na przyszły rok. Kontakty nawiąże legnicka Miedź w piłce nożnej, piłce ręcznej mężczyzn i tenisie, RP LZS w kolarstwie oraz Legniczanka w siatkówce mężczyzn. Ponadto odbędą się spotkania reprezentacji powiatu. W piłce ręcznej chłopców w dwóch kategoriach wiekowych: 12—14 i 16—18 lat, oraz w piłce siatkowej dziewcząt i chłopców w kategoriach 16—18 lat. Zmierzą się także reprezentacje szkół podstawowych (12—14 lat) w lekkiej atletyce.

Sportowcy niemieccy odwiedzą Legnicę w lutym (w rocznicę wyzwolenia miasta), 1 maja i 22 lipca. Natomiast zespoły legnickie wyjadą do NRD w październiku przyszłego roku.

Podobnie, jak w roku bieżącym w Lublinie odbędzie się w 1974 r. kilka ogólnopolskich imprez sportowych. Pierwszą z nich będą (w połowie stycznia) indywidualne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym.

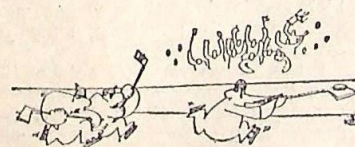
W dniach 23—24.XI. br. w siłowni w Polkowicach rozegrany zostanie III rzut II ligi w podnoszeniu ciężarów (piątek, godz. 15 i sobota godz. 14.00). Na starcie zobaczymy drużyny, które zajmują środkowe miejsca w tabeli (od 9 do 12) — Start Otłock, Górnik Polkowice, Dolmel Wrocław i Hejnał Kety. Faworytem spotkania jest Dolmel Wrocław, która w ubiegłym roku walczyła w I lidze. Górnicy wystąpią w składzie: Mucha, Garbaczewski, Kosiorski, Cieśliewicz, Małik, Matuszczak, Wybranowski i Radzieliak.

W sekcji łyżwiarstwa szybkiego MKS Cuprum (istniejącej od roku) dokonano podsumowania działalności i wyboru nowego zarządu. Jej kierownikiem został Kazimierz Gajewski.

Z okazji 56 rocznicy Rewolucji Październikowej Dyrekcja Szkoły Nr 3 zorganizowała zawody w piłce siatkowej dziewcząt. Puchar zdobyła reprezentacja SP Lubin Nr 3 przed MDK Lubin, LE Lubin, LM Lubin, SP Lubin Nr 4, SP Lubin 1.

Rozpoczął się turniej halowy w piłce ręcznej dziewcząt o puchar Dyrektora MDK. A oto dotychczasowe wyniki: LE — LO 10:0; MDK — ZSH 26:1; SP Nr 1 — SP Nr 5 17:7; LM — LO 12:3. Pod kierunkiem mgr Juliana Krasieńskiego zawodniczki MKS Cuprum przygotowują się do zawodów o puchar Miasta. Do reprezentacji powołano: Ewę Sosnę, Małgorzatę Holową, Grażynę Augustyn, Jolantę Saracyn.

Doskonale spisują się w bieżącym sezonie siatkarki MKS Cuprum w lidze okręgowej kobiet, zajmując 4 miejsce po I rundzie rozgrywek. Na terenie Lubina zamieszkuje duża ilość byłych zawodniczek, które zapraszamy na treningi do sali sportowej Liceum Ogólnokształcącego w poniedziałki, środy i piątki od godziny 18.00 — 19.00.



NAJPOPULARNIEJSZY GÓRNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO 73



BOLESŁAW SUTKOWSKI — brygadzysta w mechanicznym warsztacie remontowym; Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji w Lubinie. 33 lata.

Fot. Stanisław Wolniewicz

MA DOPIERO trzydzieści trzy lata, ale bogatą biografię. W 1956 roku ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w Łomży. Zaczynał „dorosłe życie”. Przez rok pomagał jeszcze w domu, później wyjechał na Górny Śląsk. Pracował w katowickim przedsiębiorstwie budownictwa przemysłowego na terenie powstającej huty w Częstochowie. W 1962 roku, po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, powrócił do pracy w Przedsiębiorstwie Zmechanizowanych Robót Ziemnych w Częstochowie. Przedsiębiorstwo wydelegowało go do pracy przy budowie osadnika w Zakładach Górniczych „Lena” w Wilkowie. Tutaj poznał przyszłą żonę. Zaczął się okres, który sam Bolesław Sutkowski nazywa stabilizacją. Od 1964 roku był już pracownikiem „Leny”. Zaczynał w warsztacie mechanicznym pod kierunkiem cenionego fachowca Józefa Sobota. To był mistrz, który w zawodowej biografii Bolesława Sutkowskiego zajmuje pierwszoplanowe miejsce.

W 1967 roku Bolesław Sutkowski rozpoczął pracę w Samodzielnym Oddziale Wykonawstwa Inwestycji w Lubinie. Wspominamy te czasy w mieszkaniu państwa Sutkowskich przy ul. Szkolnej. To były ciągle jeszcze początki — mówi Sutkowski — tutaj nie było jeszcze żadnych bloków mieszkalnych, a w tym miejscu, dobrze to pamiętam, stały gospodarskie zabudowania.

Pracował w tym czasie jako ślusarz dołowy na szybach wschodnich powstającej kopalni „Lubin”. W tym samym roku rozpoczął naukę w wieczorowym Technikum Górnictwa Rud. Po trzech latach otrzymał dyplom jego ukończenia. Zaczął wtedy pracować w warsztatach na szybie

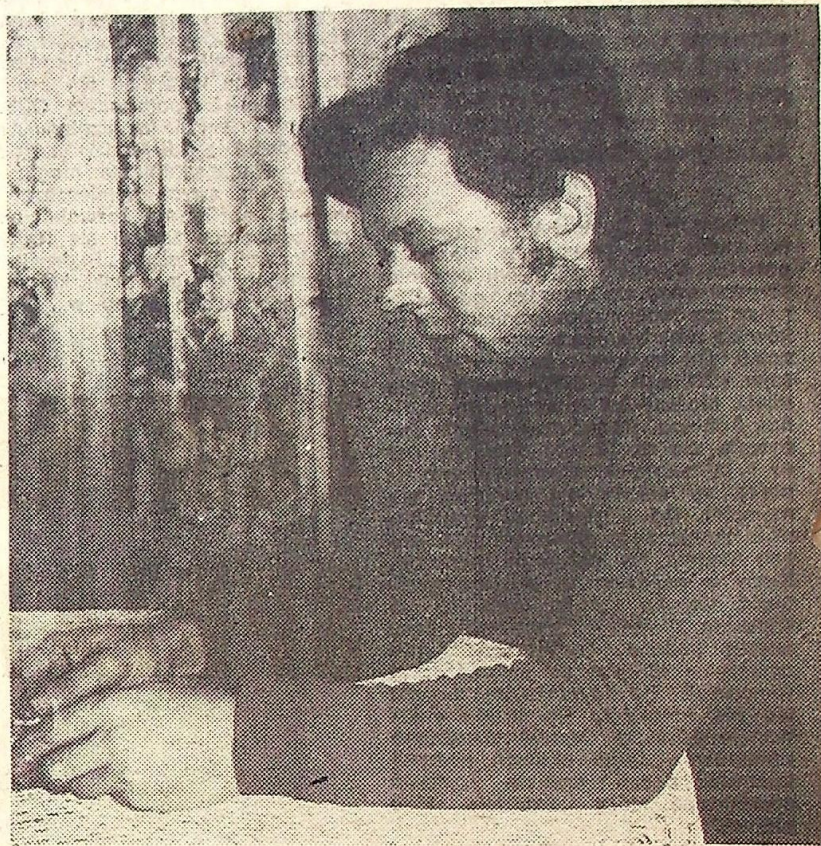
„Bolesław”, do dzisiaj jest brygadzystą w tym warsztacie. Pracuje przy remontach maszyn górniczych, kołowrotów, urządzeń napędowych itd.

Zmienia się stare pojęcie górnika — mówi Sutkowski — w naszym zwłaszcza zagłębiu oznacza ono coraz częściej mechanika pracującego na rzecz wydobywania.

Spotkał w swoim pracowitym życiu kilku rzetelnych fachowców, teraz stara się tę naukę, którą po brał od nich przekazywać innym. Już trzy razy został wybrany przez młodych pracowników SOWI **MISTRZEM I WYCHOWAWCĄ MŁODZIEŻY**. Angażuje się w każdą społeczną pracę. Wiele czasu zabiera mu działalność w komisji socjalno-bytowej rady zakładowej. W tym roku rozpoczął studia zaoczne w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze, mimo że doba w jego życiu ma również tylko 24 godziny. Energii dodają mu widoczne efekty pracy.

Przedstawiamy dwie kolejne sylwetki kandydatów na „NAJPOPULARNIEJSZEGO GÓRNIKA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO 73” w zorganizowanym przez Związkową Radę KGHM, Rozgłośnie Polskiego Radia we Wrocławiu i redakcję tygodnika „Konkrety” plebiscywie barburkowym. Zwycięzca otrzyma nagrodę pieniężną w wysokości 2500 zł ufundowaną przez Związkową Radę KGHM. Drugą nagrodę stanowi radio marki „Jubilat”, a trzecią odbiornik tranzystorowy „Eltra”. Natomiast wśród czytelników i słuchaczy Rozgłośnie Polskiego Radia we Wrocławiu. Wszyscy kandydaci do zaszczytnego tytułu otrzymają pamiątkowe dyplomy przygotowane przez redakcję „Konkretów”.

Serdecznie zapraszamy Czytelników „Konkretów” i Słuchaczy Polskiego Radia do udziału w głosowaniu. Polega ono na wypełnieniu załączonego kuponu. Należy w nim wpisać nazwisko jednego z sześciu kandydatów prezentowanych na łamach „Konkretów” i antenie Polskiego Radia: STANISŁAWA CICHONSKIEGO, BRONISŁAWA DZIUDY, JÓZEFA PAJĄKA, STANISŁAWA SZYMCHOWSKIEGO, BOLESŁAWA SUTKOWSKIEGO, STANISŁAWA MIELNIKA. Kupon prosimy nadsyłać na adres: KONKRETY 59-300, ul. Armii Czerwonej 4/4.



STANISŁAW MIELNIK — górnik strzałowy na oddziale G-23 w Zakładach Górniczych „Polkowice”. 38 lat.

Fot. Tadeusz Sekula

DWA MIESIĄCE temu minęło dwadzieścia lat górniczej pracy Stanisława Mielnika. On również zaczynał w „Lenie”. W 1953 roku, jako ślusarz w grupie remontowej. Po wojsku pracował jako mechanik w stacji ratownictwa. W 1958 roku przeniósł się do pracy na drugi oddział wydobywczy w „Lenie”. Zaczynał jako ładowacz. Rok później uzyskuje uprawnienia młodszego górnika. W 1960 roku jest już górnikiem przodowym. Następny szczebel w górniczej karierze: górnik strzałowy. Właśnie w charakterze górnika strzałowego podejmuje Stanisław Mielnik pracę na oddziale G-21 w Zakładach Górniczych „Polkowice”. To był rok 1969. Podnosi systematycznie swoje kwalifikacje. Zdobywa uprawnienia górnika-operatorsa ciężkich maszyn. Od kwietnia ubiegłego roku pracuje na oddziale

G-23 w ZG „Polkowice”, jako górnik strzałowy. W swoim dorobku ma również uprawnienia instruktora strzałowego. Otrzymuje wiele nagród i wyróżnień. Koledzy wybierają go członkiem plenum rady zakładowej i zastępcą zakładowego społecznego inspektora pracy. Jest kandydatem PZPR.

Teraz praca górnika — mówi Stanisław Mielnik — wydaje mi się lżejsza. Kiedyś, na „Lenie”... To były początki, we znaki dawała się nam woda. Trzeba trochę samozaparcia. Przełamywać kryzys, który chyba zawsze przychodzi. Tak jak w długodystansowym biegu. Teraz już nie wyobrażam sobie innej pracy. Teraz na dole pracujemy już o kilkadziesiąt lat dalej. To już XXI wiek.

Zastanawiał się swego czasu Stanisław Mielnik, ile to lat trzeba by było fedrować łopatą, żeby wydrzeć ziemi tyle bogactwa, co dzisiaj za pomocą nowoczesnych maszyn. Wychodziły wielkie liczby. Życia by nie starczyło.

Stanisław Mielnik podkreśla nowoczesność miedziowego górnictwa na każdym kroku. Cieszy go to, albowiem oprócz zmniejszenia fizycznego wysiłku, ta nowoczesność oznacza w jego życiu zaspokojenie ważnego marzenia. Obcowania z tym co najlepsze, co nowe.

Chciałby, aby owa nowoczesność w produkcji poparta była nowoczesnością w organizacji życia pozaprodukcyjnego. A więc w handlu, w budownictwie itd. Wiele zrobić jeszcze można z samej organizacji pracy. Zdaniem Stanisława Mielnika przeszkadza w tym nadmierna fluktuacja załogi. Z roku na rok jest jednak znacznie lepiej. Wierzy więc Stanisław Mielnik w to, że powstaną już wkrótce duże i zgrane kolektywy, które dysponując nowoczesnym sprzętem, dokonywać będą cudów w górniczej robocie.

Opracował: STANISŁAW PELCZAR

Kupon plebiscytowy

PLEBISCYT BARBURKOWY

„Najpopularniejszy górnik
Zagłębia Miedziowego — 73”

Głos oddaje na

(Nazwisko i imię oraz adres Czytelnika)

Każdy kupon bierze udział w losowaniu nagród

Wśród Czytelników i Słuchaczy, którzy do dnia 27 listopada br. nadesłali wypełnione kupony zostaną rozlosowane następujące nagrody: Tranzystorowy aparat radiowy (ufundowany przez Rozgłośnie PR we Wrocławiu), 3-letnie prenumeraty „Konkretów” oraz 50 bonów książkowych, wartości 20 zł każdy (ufundowane przez redakcję „Konkretów”).

WSZYSTKO o miedzi

Londyńska giełda miedzi

Sytuacja na Londyńskiej Giełdzie Metali — która jest uważana za probierz sytuacji międzynarodowej w zakresie surowców mineralnych — śledzona jest w bieżącym okresie ze szczególną uwagą, ze względu na reperkusje wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Nie pozostają one bez wpływu na cenę i dostawy oraz mają inne konsekwencje gospodarcze. Wśród metali kolorowych baczna uwaga zwraca się w dalszym ciągu na miedź. Ceny tego metalu ulegały w ostatnich dniach poważnym dziennym wahaniom w zależności od wiadomości, napływających z Bliskiego Wschodu. (THE GUARDIAN, 29.X.1973). Napiętą sytuację powodowały również spekulacyjne operacje w zakresie zakupów miedzi (LE MONDE, 28/29.X.1973 r.). Pierwszy dzień listopada br. zaznaczył się na Londyńskiej Giełdzie Metali ponowną wyższą ceną miedzi: cena w gotówce za wirebars skoczyła o 20 funtów szterlingów za tonę do poziomu 868,5 funtów szterlingów. Wyższa ta była wynikiem pogłosek o dalszych zmniejszeniach dostaw i sytuacji na nowojorskiej giełdzie metali. (THE FINANCIAL TIMES, 2.XI.73)

Stany Zjednoczone

Po raz pierwszy od czasów II wojny światowej, Stany Zjednoczone eksportują więcej miedzi rafinowanej niż importują. Producenti amerykańscy uważają, że w wyniku zarządzeń związanych z czwartą fazą antyinflacyjną, miedź z odpadów, której potrzebują dla produkcji miedzi rafinowanej stała się zbyt droga. Konsorcjum KENNECOTT jest zdania, że kontrola federalna cen miedzi i produktów miedziowych szkodzi interesom kraju w tym zakresie. Od roku 1940 import miedzi do USA przekraczał eksport, a rynek wewnętrzny potrzebuje, dla zaspokojenia potrzeb krajowych, około 200 000 ton miedzi. Mimo tego, w wyniku dużych wyższych cen za granicą, w miesiącach letnich br. biznesmeni zaczęli eksportować miedź i obecnie eksport tego surowca przewyższa import.

Drugą przyczyną zwiększonego eksportu z USA koncentratów rudy miedzi jest to, że zdolność wytopu w kraju zmniejszyła się, gdyż niektóre rafinerie ograniczyły bądź zlikwidowały produkcję nie mogąc sobie pozwolić na kosztowne urządzenia modernizacyjne, mające zmniejszyć zanieczyszczenie środowiska przez ten przemysł.

Większość producentów miedzi w USA poinformowała swoich klientów, że nie będą mogli całkowicie wywiązać się z kontraktów na dostawy miedzi rafinowanej, przewidzianych na okres do końca br. — Produkcja miedzi w USA w lipcu i sierpniu br. była o 30 000 ton mniejsza od pełnych możliwości. Roczne zapotrzebowanie tego kraju na miedź (wydobycie, import i odpady) wynosi 2 250 000 ton (THE GUARDIAN, 30.X.1973 r.).

Papui i Nowa Gwinea

Władze Papui i Nowej Gwinei odrzuciły propozycję amerykańskiego konsorcjum KENNECOTT COPPER CORPORATION dotyczącą uruchomienia eksploatacji złóż miedzi w Ok Tedi, w płn.-zach. Papui. Koszt tego przedsięwzięcia obliczony był na 300 mln dolarów (181 mln funtów szterlingów).

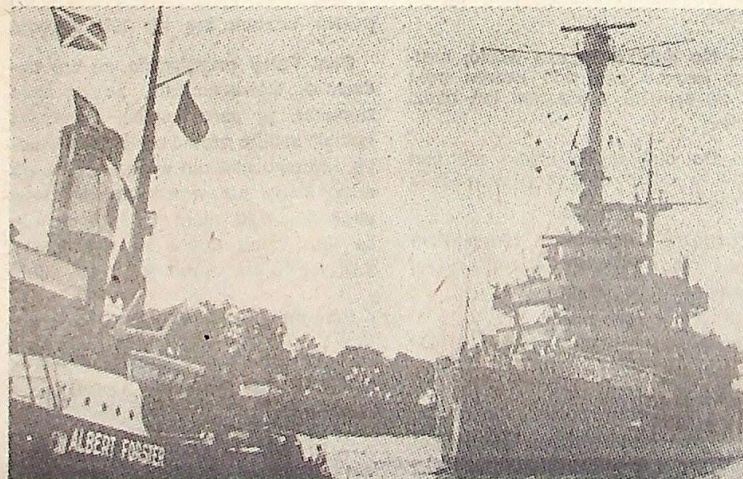
KENNECOTT proponował władzom Papui i Nowej Gwinei 26 proc. udziałów, ale domagają się one 50 proc. zysku netto ze wszystkich operacji kopalnianych, dokonywanych przez zagraniczne konsorceja. Do tej pory KENNECOTT wydało 14 mln dolarów na prace badawcze związane z potencjalną możliwością założenia kopalni, której zawartość złóż obliczana jest na około 250 mln ton jednoprocenowej rudy. (FINANCIAL TIMES, 19.X.1973 r.)

P RZYGOTOWANIA armii hitlerowskiej do wojny szły w parze z intensywną działalnością Abwehry w Polsce.

Największe nasilenie penetracji niemieckiego wywiadu wojakowego przypada na lata 1935—1939. W tym czasie Abwehrą kierował admirał Wilhelm Canaris. Bezpośrednia konfrontacja z niemieckim wywiadem wojakowym zakończyła się wieloma sukcesami polskiego kontrwywiadu. Zlikwidowanych zostało kilku groźnych agentów oraz liczne siatki szpiegowskie. Tylko w latach 1935—1936 kontrwywiad polski aresztował trzydziestu czterech szpiegów niemieckich. Wśród nich znajdowała się także Janina Witte-Festenburg, jedna z najbardziej zaufanych agentek Abwehry.

Stenotypista Janina Festenburgowa z domu Stoczkiewicz urodziła się w 1900 roku. W młodości skończyła trzy klasy gimnazjum i jedną klasę szkoły handlowej. Stała mieszkała w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Herrengasse 74. Tu także pracowała w Macierzy Szkolnej. W 1932 roku została zwerbowana do współpracy z Niemcami przez oficera Abwehry w Gdańsku — Waltera Wiebe. Od lipca 1932 do stycznia 1935 roku Janina Stoczkiewicz wykonała dla Abwehry wiele ważnych zadań szpiegowskich. Janina nie tylko zbierała informacje wywiadowcze dotyczące wojska, lecz także typowała kandydatów na szpiegów oraz sama werbowała agentów. W działalność wywiadowczą Janiny, wtajemniczona była także jej matka — Natalia Stoczkiewicz, która wraz z Eugenią Śniechowską przerysowywała i przepisywała dla Abwehry tajne dokumenty wojskowe.

Na polecenie niemieckiego wywiadu wojakowego Festenburgowa zajmowała się głównie rozpracowaniem funkcjonariuszy polskiej policji państwowej w Gdańsku, zbieraniem informacji dotyczących dyrekcji Polskich Kolei Państwowych w tym mieście i węzłowych stacji kolejowych oraz rozpoznawaniem polskiej organizacji Przystosowania Wojskowego. Uzyskiwane na ten temat informacje wywiadowcze przekazywała ustnie na poufnych spotkaniach Walterowi Wiebe. Konspiracyjne spotkania Janiny z oficerem Abwehry odbywały się najczęściej w tylnym pokoju „Theater-Restaurant” w Gdańsku.



W cztery lata później 25 sierpnia 1939 roku niemiecki okręt kłazownik „Schleswig Holstein” składał wizytę przyjaźni w porcie Wolnego Miasta Gdańska. Jej cel był już jasny — zajęcie dogodnej pozycji do zaatakowania Westerplatte.

Informacje wojskowe zbierała osobiście i poprzez swoich agentów. Niezwykle ważne z punktu widzenia obronności kraju materiały wywiadowcze przekazywał jej groźny szpieg Abwehry Wacław Śniechowski, który z racji zajmowanego stanowiska miał dostęp do tajnych dokumentów wojskowych.

Janina Witte-Festenburgowa odebrała od Śniechowskiego i przekazała niemieckiemu wywiadowi wojskowemu w Gdańsku m.in. dokładne charakterystyki: dowódcy floty komandora Unruga, szefa sztabu komandora por. Sokolskiego, dowódców okrętów wojennych — ORP „Wicher” komandora por. Morgensterna, ORP „Burza” komandora por. Sokółowskiego oraz oficerów komórki kontrwywiadu polskiej marynarki wojennej — kpt. Karola Kopcia i por. Stefana Romanowskiego. Ponadto Janina przekazała Walterowi Wiebe zdobyte przez Wacława Śniechowskiego dane dotyczące paliwa używanego w marynarce wojennej, budowy kolekto-

II WOJNA ŚWIATOWA

Agentka Witte była wszechstronnie przeszkolona i wykonywała swe zadania szpiegowskie bez żadnych skrupułów. Po zaangażowaniu swej matki do pracy wywiadowczej na rzecz Rzeszy, sięgnęła potem po swojego kuzyna który pracował w służbie śledczej Policji Państwowej. Janina zaproponowała mu współpracę z Abwehrą. Fakt ten posterunkowy zgłosił natychmiast komendantowi policji. Polski kontrwywiad, aby podbudować materiały procesowe przeciwko Festenburgowej zezwała polskiemu policjantowi podtrzymać z nią kontakty. Wkrótce, jak należało tego oczekiwać, Janina skontaktowała go z oficerem Abwehry w Gdańsku.

Kolejną ofiarą upatrzoną przez szpiega—werbownika w spółnicy stała się żona naczelnika Biura Wojsko-

KOBIETA SZPIEG

(4)

JANINA

Opracował JAN WORKOWSKI

rów, znaków sygnałowych, wyrzutni torpedowych, łodzi podwodnych, dokładny szkieł połączeń w komorze minowej i inne istotne dane dotyczące uzbrojenia polskiej marynarki wojennej. Abwehra otrzymała także od Witte sztyr, jakim posługiwała się w korespondencji marynarka wojenna oraz informacje o stanie taboru portowego i transportowcu „Willia”, który dostarczał amunicję na Westerplatte.

Dnia 13 stycznia 1935 niebezpieczny agent Abwehry Wacław Śniechowski został aresztowany przez polski kontrwywiad i oddany do dyspozycji prokuratora Sądu Wojskowego w Grudziądzu. Sąd 30 stycznia skazał Wacława Śniechowskiego na karę śmierci. Niemiecki szpieg został rozstrzelany na mocy wyroku sądu gruzdzkiego w marcu 1935 roku.

wego DOKP w Bydgoszczy. Janina Witte-Festenburg złożyła jej w domu prywatną wizytę. W czasie towarzyskiej rozmowy zaproponowała, że ma możliwość udzielenia jej pomocy w uzyskaniu dla niej pożyczki pieniężnej. Żona pracownika DOKP akurat była w kłopotach finansowych. Chętnie więc korzysta z pozornie niewinnej propozycji znajomej. Gdy Witte skontaktowała ją z pożyczkodawcą, okazał się nim oficer Abwehry Reinhold Kohtz, ps. „Reimann”, który po udzieleniu pożyczki zaproponował żonie naczelnika współpracę z wojskowym wywiadem niemieckim. Te dwa fakty, w zestawieniu z ujawnionymi kontaktami Festenburgowej z Walterem Wiebe świadczyły niezbicie, że Janina cieszy się całkowitym zaufaniem Niemców i spełnia dla Abwehry jednocześnie dwie role — klasycznego szpiega i agenta werbującego szpiegów. Z tego względu był to szpieg o tyle niebezpieczny, że sam zbierał informacje wywiadowcze i stale rozbudowywał siatkę szpiegowską Abwehry.

W tej sytuacji kontrwywiad polski zdecydował się na zlikwidowanie sprawy. 3 stycznia 1935 roku Janina Witte-Festenburg z domu Stoczkiewicz została aresztowana przez władze polskie. W toku śledztwa całkowicie przyznała się do kontaktów z oficerami Abwehry w Gdańsku i działalności wywiadowczej na rzecz Niemiec. Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu została skazana na dożywotne więzienie.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

W SOBOTE, PO kolacji, byłam znowu na posterunku. Pani Foley zachowywała się normalnie. Jej mąż natomiast wydawał się jakiś kapryśny, nerwowy. Mniej więcej po godzinie znikł na kilka minut z mojego pola widzenia. Kiedy wrócił do pokoju, poszedł do żony, która siedziała w fotelu zatopiona w lekturze książki. Wstrzymałam oddech — on ją częstował pralinkami!

Pani Foley spojrzała z uśmiechem na męża, wybrała z pudełka czekoladkę i skonsurowała ją z błogim wyrazem twarzy. Widziałam dokładnie jak pod rząd zjadła trzy czekoladki! Chciałam właśnie odpocząć, kiedy nagle pani Foley poderwała się z fotela. Chwyliła się za gardło krztusząc się wyraźnie. Grymas bólu zeszpecił jej twarz. Staniając się runęła na tapczan.

Byłam jak sparaliżowana. To musiało się tak skończyć. Przeczucie mnie nie myliło. Trucizna i praliny! Skierowałam lornetkę na niego. Zły uśmiech zaigrał na jego twarzy. Wybiegł z pokoju. Okrutny morderca! Tym razem nie ujdzie mu to. Nie tracąc chwili powiadomiłam policję. Chciałam asystować przy aresztowaniu tego wyrafinowanego zbrodniarza. Nie jestem zdolna opisać tego widoku. Mówiąc krótko drzwi otworzyła nam pani Foley. Miała wprawdzie zaczerwienione oczy i trudności w oddychaniu, ale żyła. Okazało się, że był to atak astmy. Obdarzyła mnie wrogim spojrzeniem, a ja mamrotałam jakieś usprawiedliwienie.

Wróciłam do domu i schowałam lornetkę. Specjalnie wybrałam starą szafę, stojącą na strychu. Po prostu po to, aby ten sprawca mojej kompromitacji był możliwie jak najdalej ode mnie. Tydzień włókł się nie-mitosiennie. Z rozpaczą myślałam o przyszłości, z której raz na zawsze chciałam wyeliminować moje dotychczasowe, absorbujące mnie zajęcie. Wytrzymałam jednak tylko do soboty. A przecież starałam się ze wszystkich sił. Zrobiłam sobie nawet szczególnie smaczną kolację, włączyłam telewizor. Wszystko na nic. Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka. Nie mogłam zrezygnować z sobotniej rozrywki. Dodam na swoje usprawiedliwienie, że program telewizyjny był jak zwykle bardzo nudny. Podałam się. Wyjęłam lornetkę i usadowiłam się w fotelu.

Pokój przedstawiał normalny widok. Rozjaśniony aparatem telewizyjnym fotel, na którym zazwyczaj siedziała pani Foley. W pewnej chwili podszedł

do niej mąż, przystanął na chwilę. Wyglądało na to, że z nią rozmawia. Musiała to być jakaś ostra wymiana zdań. Siłą woli starałam się zapanować nad swoją wyobraźnią. Ale przecież moje oczy nie mogły mnie mylić. Widziałam to dokładnie: pan Foley odszedł na moment by pojawić się z ciężkim, żelaznym hakiem, używanym do kominka. Podniósł go i kilkakrotnie uderzył w fotel, w którym siedziała pani Foley. Nie mogłam się ruszyć z miejsca. A więc to tak! Taki był diabelski plan tego okrutnika. Skompromitować mnie najpierw, a potem wprowadzić w życie swoje mordercze zamiary. Musiałam się wziąć w garść. Podjęłam decyzję. Wybiegłam z domu i zapukałam do drzwi Foleyów.

W połowie tygodnia zaświtała mi jednak pewna myśl. Moje dotychczasowe rozumowanie było błędne. Przecież pani Foley nie uczestniczyła w tych makabrycznych żartach. Była ich mimowolnym zakończeniem. To on wymyślał intrygę. On ją reżyserował mistrzowsko. W jakim celu?

Kiedy zbliżała się sobota byłam zdecydowana, niezależnie od tego co by się nie miało stać, ostrzec panią Foley. Wypatrywałam ją tego dnia od rana. Pokazała się jednak dopiero w ogrodzie w porze obiadowej, kiedy wrócił jej mąż. Oczywiście nie była to okazja aby z nią porozmawiać. Dopiero po południu usłyszałam w ogrodzie ich podniesione głosy. Ostrożnie odsunęłam zastony. Ona plewiła rabaty, on zaś przycinał żywopłot dzielący nasze posesje. Przebrałam się szybko w ogrodowy kombinezon i wyszłam na dwór. Nikt nie mógł mi zabronić zająć się przycinaniem moich własnych róż. Czas

— Jeśli będę potrzebowała zasięgnąć rady dotyczącej mojego męża, na pewno nie zwrócę się o nią do zasuszonej, starej dziewicy która pożądlwym wzrokiem spogląda na każdego mężczyznę!

Tego nie wolno jej było powiedzieć! Przecież chciałam tylko pomóc, ostrzec ją. Taka obraza może pociągnąć za sobą najgorsze konsekwencje.

Kiedy wróciłam do domu moje ręce drżały do tego stopnia, że miałam trudności z zamknięciem drzwi. Sięgnęłam po telefon i wybrałam znany mi numer. Po chwili odezwał się głos dyżurnego policjanta. Chciał się dowiedzieć, czy dzwoniła sama pani, która już dwukrotnie fatygowała bez potrzeby policję.

— Mój panie, przerwałam zimno jego uszczypliwe uwagi, jeśli pan natychmiast nie przyśle tu kogoś, zawiadomię burmistrza. O ile wiem za niewypetnienie swoich obowiązków grozi osobie urzędowej solidna kara.

Po pewnym wahaniu policjant zażądał szczegółów. Podałam je.

— Pani Foley leży w ogrodzie. W jej sercu tkwią duże ogrodowe nożyce. Sąsiedzi mogą poświadczyć, że Foleyowie znowu kłócili się gwałtownie. Jestem przekonana, że na sekatorze znajdziecie jego odciski palców. Czy to i zwłoki wystarczą jako dowody?

Odłożyłam słuchawkę. Zdjęłam ogrodowe rękawiczki, wsadziłam je do obszernej kieszeni kombinezonu, który starannie zawiesiłam na kołku. Stałam przy drzwiach wyjściowych czekając na przybycie policyjnego wozu. Ciekawa jestem jaką minę zrobi tym razem pan Foley, kiedy zobaczy na progu mundurowych stróży porządku?



Nie czekałam długo. Stanął w nich pan Foley i spoglądając ostentacyjnie przez moje ramię zapytał: Tym razem sama, panno Carstaris? W głosie jego była wyraźna kpina. Nie dałam się zbić z tropu.

— Chciałam się zobaczyć z pana żoną, wyrecytowałam krótko.

— Niestety, udała się już do łóżka. — Ja jednak obstaję przy swojej prośbie...

— No dobrze, proszę wejść, mrużąc jeszcze coś pod nosem udał się do sypialni. Słyszałam jak budzi żonę.

— Do diabła! To chyba nie jest znów ta czarownica z przeciwka, z policją?

Rozpoznałam jej głos. Nie miałam tu już nic do roboty. Czym prędzej opuściłam domek Foleyów.

T EJ NOCY NIE mogłam zasnąć. Dziwne myśli kłębiły się po mojej głowie. Szukałam jakiegoś wytłumaczenia dla tych zdarzeń i wreszcie znalazłam je. Zrobiono sobie ze mnie obiekt żartów. Całej serii okrutnych żartów.

naglił. Musiałam jeszcze dzisiaj rozmówić się z panią Foley. Kłótnia między nimi nasiliła się. W kulminacyjnym momencie pan Foley obrzucił żonę jakimś wulgarnym zwrotem. Następnie cisnął sekator na murawę, a sam wściekły wbiegł do domu. Odczekałam kilka minut aby być pewną, że nie wróci. Dopiero potem udałam się do ich ogrodu.

Pani Foley przyglądała mi się bawczo. Oświadczyłam, że jej mąż zamierza ją zamordować. Przedtem jednak usiłuję zrobić ze mnie świadka, któremu nikt nie wierzy. Pewnego dnia, kiedy już wprowadzi w życie swój diabelski plan, wyjaśni policji, że jego żona udała się po prostu z wizytą do swojej matki.

Pani Foley roześmiała się.

— To zupełnie zwariowana historia. Pani jest nie tylko szalona, ale i złośliwa.

— Proszę mi wierzyć, przemyślałam wszystko dokładnie, pani mąż chce panią zgładzić! Dla dobra sprawy puściłam mimo uszu obraźliwą uwagę o moim stanie umysłu. Znowu roześmiała się, tym razem głośniejszym i jakby nerwowo.

Z cyklu: OKULARNICZY.



Hans Becke



23—29. XI.

PIĄTEK

10.00 Wyzwolenie — cz. IV — film fab. prod. radz. pt. „Bitwa o Berlin”. 12.00 Wychowanie obywatelskie dla kl. VIII. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Pora na telefon. 17.25 Nie tylko dla pań. 18.05 Dwie szkoły — telekonkurs. 18.25 Rozmaitości. 18.45 Za kierownicą. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Spiewa Joanna Rawik. 20.45 Panorama. 21.25 Teatr Telewizji: Michel de Ghelderode — „Escorial”. 22.10 Walizka pełna wrażeń — rep. 22.35 Dziennik TV. 22.50 Wiadomości sportowe.

Program II

17.00 TV Kurs Informatyki. 17.30 Militarja, Obronność, Nowoczesność. 18.00 Koncert skrzypcowy D-dur Wolfganga Amadeusza Mozarta. 18.30 „Po prostu, uczyć się żyć” rep. 18.50 Jez. niem. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Tam właśnie byłem. Spotkanie z reporterem Aleksandrem Rowińskim. 20.45 „Muzyka i...” kubański program rozrywkowy. 21.10 24 godziny. 21.20 Język rosyjski.

SOBOTA

10.00 „Przystanek autobusowy” film fab. prod. amerykańskiej. 12.00 Biologia dla kl. IV i V. 14.20 TV Technikum Rolnicze. 15.30 Na opolskiej ziemi. 16.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodzieży — telekonkurs. 17.30 Spotkanie z przyrodą. 17.55 Turystyka i wypoczynek. 18.20 „Czerwone ziło na cenzurowanym”. 18.35 Godzina Orfeusza. 19.30 Monitor. 20.15 W krainie operetki radzieckiej. 21.15 Wiadomości sportowe. 21.25 „Przystanek autobusowy” — film fab. prod. amerykańskiej. 22.50 Dziennik TV. 23.05 Wiadomości sportowe. 23.15 Studio przebojów — pr. rozrywkowy TV NRD.

Program II

17.05 Poradnik działkowicza. 17.20 Sposób na mieszkanie program public. 17.55 Świąteczny dzień program rozrywkowy TV CSRS. 18.25 Po drugiej stronie Bałtyku program public. 19.00 Świat wczorajszys dziś, odc. 8 pt. „Miasto wspomnień nad Amazonką” dok. film prod. amerykańskiej. 19.30 Monitor. 20.15 Przygoda nad Morzem Czarnym cz. II film fab. prod. rumuńskiej. 21.25 Ludzie nauki — prof. dr Ignacy Malecki. 21.55 24 godziny. 22.05 Dźwięk i linia — wiek XX.

NIEDZIELA

7.25 TV Kurs Rolniczy. 8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Teleranek. 10.15 „Saguardo” (film dok. z serii „Świat, który nie może zginąć”). 10.40 Antenta. 10.55 Aurum — detronizacja. II część filmowej monografii złota. 11.45 VII Krynicki Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury — reportaż filmowy. 12.15 Dziennik TV. 12.30 Przemiany. 13.00 Dla dzieci: Jadwiga Zyllńska Legenda o Liczyrzepie. 14.00 Piosenka dla Ciebie. 14.50 Radar. 15.00 Wielka gra — teleturniej. 15.50 Wspomnienia z lata — program muzyczny. 16.35 Losowanie Totolotka. 16.50 Tele echo. 17.45 Kryteria. 18.00 Sportowy magazyn sprawozdawczy. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Wyzwolenie” — film fab. prod. radz. cz. V pt. „Ostatni szturm”. 21.25 Magazyn sportowy. 21.55 Berlin zaprasza.

Program II

15.35 Magazyn rolniczy. 16.10 Historia okrętu i żegluga odc. VIII. 16.40 Trójmecz harcerski. 17.40 Ocalić od zapomnienia. 18.15 Filmy Janusza Nasfetera „Małe dramaty” film fab. prod. polskiej. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Młode głosy — cz. II koncert finałowy — pr. estradowy TV ZSR. 21.45 Z cyklu: „Fakty mówią” — „Tajna historia Mongołów”.

PONIEDZIAŁEK

12.45 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Zwierzyniec. 17.30 Echo stadionu. 17.55 Rozmaitości. 18.25 „Szkoła w gminie”. 18.45 Eureka. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Telewizji: Maksym Gorki — Ostatni. 21.45 Szesam

22.20 Dziennik TV. 22.35 Utwory kameralne kompozytorów radzieckich.

WTOREK

10.00 „Pani de Monseieu” odc. III pt. „Noc biała” — film ser. prod. franc. 11.05 Język polski dla kl. III lic Maksym Gorki „Na dzień”. 12.45 TV Studium Podyplomowe Organizacji i Zarządzania. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Rodzina Durtolów” — odc. XI filmu ser. prod. franc. 17.05 „Dokrzy z zuchli siodła” — pr. ekonomiczny. 17.40 Dla młodzieży: „Trzymamy straż nad Odrą”. 18.05 Gra Orkiestra TV Katowice. 18.35 Program publicystyczny. 18.40 „Miedziana Barbarka”. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Pani de Monseieu” film ser. prod. franc. odc. III pt. „Noc biała”. 21.10 Interstudio — magazyn krajów socjalistycznych. 21.50 „Artyści, których podziwiamy” — Halina Mickiewiczówna. 22.35 Dziennik TV. 22.50 Wiadomości sportowe.

Program II

17.10 Atmosfera domu rodzinnego. 17.40 „Łódź na pieciolniku”. 18.10 Świat w kamerze naszych reporterów I. Korsyka. 2. „Megapolis” — dok. filmy prod. polskiej. 18.45 Język ang. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Twarzą w twarz” — or. publicystyczny. 20.55 „Nas dwoje i czas” — program rozrywkowy TV CSRS. 21.25 24 godziny. 21.35 Scena Monodram „Na dworze księcia” na motywach powieści „Karzeł” szwedzkiego pisarza Par Lagerkvista. 22.25 Język niem.

ŚRODA

8.35 „Tam gdzie rośnie zielony bór” film fab. prod. jugosłowiańskiej. 10.00 Fryzka dla kl. VII — Zasady dynamiki. 11.05 Wychowanie plastyczne dla kl. VII—VIII — Rzeźba. 12.00 Chemia dla kl. VIII węglowodany. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.35 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej o Puchar UEFA Honveol (Budapeszt) — RUCH (Chorzów) runda III z Budapesztu (kolor). W przerwie meczu ok. 17.45 PKF. 18.50 „Biała Lokomotywa” — rep. filmowy. 19.30 Dziennik TV. 20.30 „Pozdrowienia z Jugosławii”. 20.50 „Tam gdzie rośnie zielony bór” — film fab. prod. jugosłowiańskiej. 22.15 „Muzyka łączy” — program poświęcony związkowi muzycznym Jugosławii i Polski. 22.45 Dziennik TV. 23.00 Wiadomości sportowe.

Program II

17.20 Reporterski Klub Czterech „Gminy”. 17.55 „Liśie kłonu” odc. 5 pt. „Gorąca zima” serial historyczno-przygodowy prod. franc. 18.45 Język francuski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Telewizyjny Atlas Świata — program publ. 20.45 „Nadmorskie lato muzyczne”. 21.15 24 godziny. 21.25 Jez. ang.

CZWARTEK

10.00 „Prawda” — film fab. prod. franc. 13.30 TV Kurs Informatyki. 14.00 Matematyka w szkole (Odcinki prostopadłe i odcinki równoległe. sieć kwadratowa). 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.45 „O tańcu polskim. czyli tak przeżwanym polonezie”. 18.25 Rozmaitości. 18.40 Pr. publicystyczny. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Prawda” — film fab. prod. francuskiej. 22.20 „Show 2123456/B” — autorski program rozrywkowy Zdzisława Leśniaka. 22.20 Dziennik TV. 23.35 Wiadomości sportowe.

Program II

17.25 „Horyzont” — film fab. prod. węgierskiej. 18.45 Język rosyjski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Narzeczony” — taddycka komedia muzyczna. 21.20 24 godziny. 21.30 Kolorowe spotkania „U króla Jana — po sezonie”. 22.00 Jez. franc.

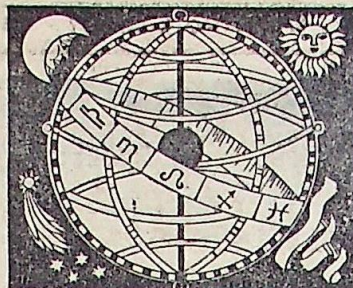
Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO zaświadczenie dewizowe nr 331152 wydane przez „Orbis” Legnica na nazwisko Noga Irena, Legnica, ul. Chojnowska nr 143. g 023365

ZAGUBIONO pieczęć o treści: Halina Bilik — pielęgniarka. g 023366

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze M-2 w Koszalinie na podobne w Lubinie. Wiadomość: Edmunda Kłos, Koszalin 75-552, ul. Zgoda 7/2. g 024293

RODZINA lekarzy poszukuje opiekunki do dwojga dzieci — warunki bardzo dobre. Wiadomość tel. 41-509. g 024299



GWIAZDY MOWIA...

23—29. XI.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV

Na horyzoncie zarysowują się zmiany dotyczące twojego życia rodzinnego. Początkowo może cię przerazić związane z tym spore zamieszanie, trudno będzie nieuniknione. Za to później, kiedy już wszystko powoli się ułoży...

BYK 21 IV—20 V

Ostatnio zdarzyło ci się postąpić dość lekkomyślnie, możliwe, że już tego żałujesz. Ta sprawa nie skończyła się jednak jeszcze, za parę dni znowu się z nią zetkniesz. Jak tym razem się zachowasz? — nie trać głowy!

BLIŹNIĘTA 21 V—21 VI

Początek tygodnia przyniesie bardzo ciekawą propozycję, nad którą warto podumać i zainteresować się nią bliżej. Czekaj cię też niespodziewana wizyta i związane z tym wydatki, a znaczy to, że niewykluczone są też przejściowe problemy finansowe.

RAK 22 VI—22 VII

Przed tobą kłopotliwe spotkanie — nie odkładaj go jednak na kiedy indziej, lepiej mieć to już za sobą. Na przełomie tygodnia ważne wydarzenie zawodowe, które przyniesie ci sporo zadowolenia i satysfakcji.

LEW 23 VII—22 VIII

W tym tygodniu wiele będzie interesujących problemów i ciekawych kontaktów zawodowych, a też i prywatnych spotkań z przyjaciółmi, dyskusji i rozmów, które niejednokrotnie staną się dla ciebie ważną inspiracją do późniejszego działania.

PANNA 23 VIII—22 IX

Bardzo bogaty tydzień przed tobą. Konieczne będzie staranne zaplanowanie co i kiedy masz zrobić, a później przestrzeganie tego planu. Pamiętaj też, że nie wystarczy mieć własne zdanie na każdą sprawę, trzeba też brać pod uwagę opinie innych.

WAGA 23 IX—23 X

Wygląda na to, że wydarzenia ostatnich dni niezupełnie cię zadowolily. Czy masz zbyt wielkie wymagania czy też wynika to z obaw, żeby niczego przedwcześnie nie zapeszyć? Więcej radości — przed tobą wiele pięknych chwil!

SKORPION 24 X—22 XI

Tydzień zacznie się od pretekstu i zarzutów pod twoim adresem — chyba nie zawsze wywiązujesz się ze wszystkich swoich obowiązków... Później atmosfera rozpuodzi się, a twój humor poprawi się bardzo, kiedy otrzymasz oczekiwaną wiadomość.

STRZELEC 23 XI—21 XII

Bardzo dobry, spokojny i dający satysfakcję tydzień, zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym. Niebawem mała uroczystość rodzinna, podczas której będziesz ośrodkiem zainteresowania — nie udawaj, że jest ci to niemiłe!

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I

Na początku tygodnia dość istotny problem związany z twoją pracą zawodową. Wiele wyjaśni ci rozmowa, która nastąpi za kilka dni, ale nie znaczy to wcale, że samemu nie trzeba będzie mocno poruszać głowę...

WODNIK 21 I—20 II

Problem, który nurtuje cię ostatnio, nie wymaga natychmiastowego i nieodwracalnego rozwiązania. Poza tym wygląda na to, że mocno go w swojej wyobraźni wyolbrzymiasz. I po co tak się dreczyć? Zważaj, że przed tobą okazja do szampańskiej rozrywki!

RYBY 21 II—20 III

Nie przejmuj się plotkami, które mogą do ciebie dojść w tych dniach, po prostu nie warto. Przed tobą z pozorów drobny, ale dający ogromną radość sukces, którego wcale się nie spodziewasz. Czekaj cię też bardzo sympatyczne spotkanie.

Mgr inż.
**TADEUSZOWI
RAKOWIECKIEMU**

z powodu śmierci

MATKI

wyrazy głębokiego współczucia

składają

DYREKCJA I GRONO
PEDAGOGICZNE ZESPO-
ŁU SZKÓŁ TECHNICZ-
NYCH GÓRNICZWA RUD
W LUBINIE.

Mgr inż.
JERZEMU CZUBIE

z powodu śmierci

MATKI

wyrazy głębokiego współczucia

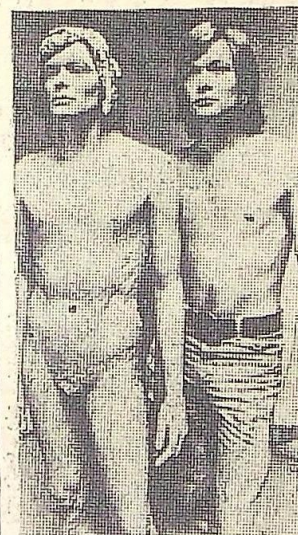
składają

DYREKCJA I GRONO
PEDAGOGICZNE ZESPO-
ŁU SZKÓŁ TECHNICZ-
NYCH GÓRNICZWA RUD
W LUBINIE.

A black and white photograph of a woman with dark, wavy hair, posing with her arms raised behind her head. She is wearing a white, ruffled, lace-trimmed halter top over a dark swimsuit. The top has a small bow at the center of the bust and a wide, decorative lace border along the bottom and sides. The background is dark and textured.

Palma de Mallorca uchodziła długo jako idealne miejsce dla nowożeńców. Okazuje się, że opinia ta jest mylna. Stwierdzono bowiem statystycznie olbrzymią przewagę liczebną kobiet w tym rejonie. Przedsiębiorczy hotelarze wymyślili więc teraz kampanię reklamową z hasłem „Palma, raj dla kawalerów”. Według przewidywań ma to ściągnąć na Baleary nowe, jeszcze większe rzesze chętnych słońca i... przygód.

Simon Ward, młody angielski aktor, który zyskał sławę jako odtwórca roli młodego Winstona Churchilla w biograficznym filmie o tym wielkim mężu stanu, był modelem dla nowej serii manekinów. Ward nie obawia się o swoją reputację: „Nikogo przecież nie dziwi, kiedy aktorzy występują w telewizyjnych filmach reklamowych, a ponadto nie zrobiłem tego przecież za darmo”. To ostatnie brzmi najbardziej przekonywająco.



Anna Kashfi, była aktorka i była żona Marlona Brando, zamierza we własnej produkcji nakręcić film o życiu premiera Indii Indiry Gandhi.

Frank Sinatra jest hojnym ojcem. W dniu urodzin każda jego córka otrzymuje o tysiąc dolarów więcej niż w roku poprzednim. I tak Nancy z okazji 32 rocznicy otrzymała 32 tysiące dolarów, zaś córka Tina w 25-lecie otrzymała 25 tysięcy dolarów. O to prawdziwa harmonia rodzinna. Córki życzą bez wáplnienia ojcu długiego żywota. Mijmy nadzieję, że tatęś życzy im tego nawzajem.